

Zbigniew Ziobro nie zrzeknie się
immunitetu poselskiego **str. 6**



FOT. ADAM JANKOWSKI

Polska grupa odzieżowa LPP dzięki
modernizacji oświetlenia oraz
wdrożeniu zmian organizacyjnych
i systemowych zmniejszyła zużycie
energii w sklepach o 20%. **str. 9**

BIZNES

GAZETA LUBUSKA

Wtorek,
4.11.2025

www.gazetalubuska.pl

Nr 256 (22.556)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Mieszkańcy regionu
w wieku 60 plus
tylko w tym roku
stracili aż 10 mln zł
str. 2**



**ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ**

танків	11321	гелікоптерів	346
літаків	428	БТРів	23531

**Leśny deptak
wreszcie gotowy.
Zielonogórzanie
czekali na to 10 lat
str. 4**



FOT. LESZEK KALINOWSKI



LUBUSKIE
**Gorzowski szpital przejdzie
lifting za miliony str. 5**

ZIELONA GÓRA

W części miasta zabraknie wody

Zielonogórskie Wodociągi poinformowały o czasowej przerwie w dostawie wody na kilku osiedlach w mieście. Utrudnienia wystąpią w nocy z 5 na 6 listopada w godzinach od 22.00 do 02.00 i będą związane z koniecznością wykonania pilnych prac remontowych na magistrali wodociągowej DN600 przy ul. Szosa Kisielińska (na wysokości IV LO).

Brak wody wystąpi na następujących obszarach:

- Raculka - wszystkie ulice;
- os. Śląskie - wszystkie ulice;
- os. Pomorskie - wszystkie ulice;

- os. Kaszubskie - wszystkie ulice;
- os. Mazurskie - wszystkie ulice;
- Stary Kisielin - wszystkie ulice;
- Racula - od ul. Witosza w kierunku ronda Andrzeja Huszczy;
- Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny.

„Prace mają charakter niezbędny i pilny, a ich celem jest zapewnienie niezawodności dostaw wody dla mieszkańców tych rejonów. Za wszelkie utrudnienia serdecznie przepraszamy i dziękujemy za wyrozumiałość” - czytamy w komunikacie spółki. SNDR

**Wyremontuj
i zamieszkaj. Nowe
zasady na rynku
mieszkań str. 3**

POLICJA NIEDZIELNA STRZELANINA W WIELKOPOLSCE

Po wielogodzinnej oblawie zatrzymano czterech Lubuszan

Michał Korn
mkorn@gazetalubuska.pl

Pięć osób zostało ujętych po nocnej oblawie policyjnej w powiecie gostyńskim (woj. wielkopolskie). Akcja była efektem strzelaniny, do której doszło w niedzielny wieczór, 2 listopada, w okolicach miejscowości Smogorzewo.

- Wszyscy schwytani to mężczyźni w wieku od 28 do 46 lat. Cztery osoby to mieszkańcy województwa lubuskiego. Zatrzymany został także właściciel rusznikarni z magazynem broni i amunicji; jego rola w całym zajściu będzie wyjaśniana - poinformowała wczoraj kom. Monika Curyk, rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Gostyniu.

Przypomnijmy, że w niedzielę przed godz. 20 funkcjonariusze dostali zgłoszenie dotyczące incydentu (jak się później okazało - strzelaniny), do którego miało dojść na terenie prywatnej posesji, na której znajduje się rusznikarnia. Z informacji od osoby powiadamiającej policję wynikało, że w czasie zdarzenia padł co najmniej jeden strzał.

Padły strzały

- Według relacji zgłaszającego na posesji pojawiło się kilka samochodów. Po pewnym czasie odjechały one w kierunku miejscowości Piaski. Strzały miały paść na leśnej drodze. Na miejsce dotarli policjanci, którzy natknęli się na jedno z aut leżące w rowie. Zatrzymali trzy osoby. Poszkodowa-



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

wani z lekkimi ranami trafili do szpitala - wyjaśniła kom. Monika Curyk, która podkreśliła, że ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Policjanci zbierali dowody

Funkcjonariusze przez całą noc pracowali w dwóch lokalizacjach: na prywatnej posesji, gdzie mieści się rusznikarnia z magazynem broni i amunicji, oraz przy drodze w miejscu odnalezienia samochodu w rowie. Policjanci zabezpieczali dowody i szczegółowo dokumentowali każdy ślad. Jak informuje rzeczniczka gostyńskiej komendy, służby analizują wszystkie

zebrane informacje, by odtworzyć dokładny przebieg i charakter zdarzenia.

Oblawa i zatrzymanie

Policja przez wiele godzin prowadziła oblawę za pozostałymi poszukiwanymi pojazdami, które miały związek z całym zdarzeniem i były w tej okolicy widziane. Akcja zakończyła się dopiero po północy. Ujęci mężczyźni, pochodzący z województwa lubuskiego, są dobrze znani funkcjonariuszom z wcześniejszych spraw. Służby wciąż ustalają szczegółowy przebieg i tło całego zajścia.

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strona Zdrowia

● Pierwsze objawy raka jąder wykryjesz dzięki prostemu badaniu ● Rano szczepionka działa lepiej. Odporność jest wtedy na najwyższych obrotach

Mateusz
Pojnar



INNE PRIORYTETY

Gdy nauczyciele pytali kiedyś dzieci, kim chciałyby być w przyszłości, często odpowiadały, że strażnikiem albo policjantem. Dziś – że tiktokerem lub influencerem. Ale ostatnio dzieciaki w Nowej Soli mogłyby na to jakże kluczowe pytanie w życiu odpowiedzieć, że chcą zostać radnymi miejskimi. „Można sobie wymyślić dużą podwyżkę, a później ją szybko przegłosować i gitara” – pomysły mieli Jasiu i Stasiu.

705 tys. zł – takie będą przyszłoroczne koszty diet nowosolskich radnych. Dla porównania w budżecie obywatelskim do rozdysponowania było 500 tys. na inwestycje.

Tak naprawdę w całej tej historii podwyżek dla rajców i prezydent Beaty Kulczyckiej największe kontrowersje nie wywołuje samo podwyższenie wypłat, tylko jego kontekst. Bo na tej samej sesji w ubiegły czwartek przegłosowano także uchwały dotyczące większych podatków dla nowosolan czy wzięcia przez miasto kredytu na 25 milionów.

Wróćmy na chwilę do budżetu obywatelskiego. Mieszkańcy Starego Żabna od lat alarmowali urząd miasta, że przez zapchane rowy melioracyjne piwnice w ich domach regularnie zalewa woda. I od lat to był głos wołającego na puszczy. Sami więc wzięli sprawy w swoje ręce. Napisali do BO wniosek o przywrócenie funkcjonalności rowu R-SL-1. Zajął pierwsze miejsce i należał im się za to wielkie brawa.

Ale zapewnienie godnych warunków do życia jest rzeczą tak podstawową, że oni w ogóle nie powinni zaprzętać sobie głowy pisaniem projektu do budżetu obywatelskiego, bo pieniądze na ten cel już dawno wypadało znaleźć w miejskim budżecie.

Inwestycja związana z rowem dostała 100 tys. zł. Przypomnijmy: po podwyżkach na diety radnych pójdzie w przyszłym roku siedem razy więcej.

Problem na Starym Żabnie mógł zostać rozwiązany wcześniej przez władzę i radę miejską, która ją współtworzy. Ale chyba ma inne priorytety.

Lubuszanie w wieku 60 plus tylko w tym roku stracili aż 10 mln zł

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

- Jesteście tutaj, więc jesteście bardziej bezpieczni niż chwilę wcześniej - chwalił uczestników spotkania w Bibliotece Norwida mł. asp. Adam Załuski. Ruszyła akcja Niebieski Parasol Radcy Prawnego. Radcowie i policjanci do końca listopada będą radzić, jak nie dać oszukać i co robić, kiedy coś takiego się przytrafi.

- Dostałem telefon niby z ofertą handlową, ale najpierw pan powiedział, że musi mnie zweryfikować. Ta weryfikacja mi podpadła. Upierał się, żebym podał pesel. Nie dałem się – opowiada pan Jan. - Paradoksalnie przy ogromnej ilości kanałów informacyjnych, wydawałoby się, że będziemy mądrzejsi i będziemy się uczyć czegoś nowego. Okazuje się, że te kanały to jeszcze więcej możliwości oszukania nas. Człowiek w naiwności swojej nie wierzy, że obok jest ktoś podły. Jestem tym przerażony – mówi zielonogórzanin, który na spotkanie przyszedł z kolegą, aby dowiedzieć się, jak nie dać się oszukać.

Podobnie jak pan Jan, ze swoich innych zajęć na Zielonogórskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku zrezygnowało wiele osób, aby poznać właściwe zachowania.

- To, żeby nie dać się oszukać jest w naszych rękach. Nigdy nie



Na pierwszym planie Zofia Banaszak, prezes ZUTW, na drugim - radca prawny Katarzyna Pyrzyńska-Czupryniak

za dużo takich spotkań – podkreśliła Zofia Banaszak, prezes ZUTW.

„Nie daj się oszukać! Razem bezpieczni” to wspólna akcja lubuskich policjantów i członków Okręgowej Izby Radców Prawnych w ramach ogólnopolskiego projektu Niebieski Parasol Radcy Prawnego.

Tylko w 2025 lubuscy policjanci zorganizowali 833 spotkania z seniorami na temat oszustw. - W tych spotkaniach wzięło udział ponad 10 tysięcy osób, więc grono odbiorców jest naprawdę duże. Odbiór jest pozytywny. Jesteście państwo grupą docelową, która aktywnie bierze udział w spotkaniach. Dzięki wam możemy podnieść bezpie-

czeństwo na wyższy poziom. Jesteście tutaj, więc jesteście bardziej bezpieczni niż chwilę wcześniej – mówił mł. Asp. Adam Załuski z wydziału prewencji KWP w Gorzowie. - Niestety, przestępcy dostosowują swoje działania do nowych możliwości, sztuczna inteligencja i rozwój technologii wpływają na to, że zdarzeń z udziałem osób 60 plus jest coraz więcej. Tylko w tym roku na terenie województwa lubuskiego było 231 oszustw na kwotę niemal 10,5 miliona złotych. Takie spotkania są konieczne, żeby ukrócić ten proceder – zapewnił funkcjonariusz.

Najważniejsze okazuje się ograniczone zaufanie. - Jeżeli mamy telefon, list, mejl

od osoby, która podaje się za kogoś nam bliskiego, skontaktujmy się z nią bezpośrednio. Trzeba zweryfikować, czy rzeczywiście kontaktuje się z nami wnuk, wnuczka, syn, córka, czy znajoma sprzed lat. Ograniczone zaufanie przede wszystkim. Warto porozmawiać z osobą bliską, którą mamy na miejscu, żeby usłyszeć jej punkt widzenia, jak ona widzi tę sytuację. Przyda się też rozmowa z innymi ludźmi, którzy mają do czynienia z takimi sytuacjami, np. podczas takich spotkań z policją i radcami prawnymi

Radca prawny, Dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Zielonej Górze Przemysław Sztejna gratulował uczestnikom, że znaleźli czas i siłę, żeby wziąć udział w spotkaniu. - Świadczyć pomoć pomocną. To nie tylko usługi, ale pewna opieka. Bardzo się cieszę, że mogliśmy taką akcję zainicjować, bo wiemy, że gros problemów bierze się z tego pierwszego etapu, kiedy stykamy się ze złem. Żeby państwo nie musieli korzystać z pomocy prawników później, warto posłuchać porad dzisiaj – zachęcał.

Radca prawny Katarzyna Pyrzyńska-Czupryniak, Koordynator ds. Edukacji Prawnej Okręgowej Izby Radców Prawnych w Zielonej Górze zapowiedziała kolejne takie spotkania w klubach seniora i domach dziennego pobytu.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
12°C	5°C	11°C	6°C
Barometr 1002 hPa		Czwartek	
Wiatr zach. 14-25 km/h			
Biomet korzystny		DZIEŃ	NOC
		13°C	4°C
		Piątek	
		DZIEŃ	NOC
		13°C	4°C

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane

FORUM CZYTELNIKÓW

Klaudia Szemraj

(o powstającym nowym, dużym parku handlowym w Krośnie Odrzańskim): Jeśli serio ludzie myślą, że to się nie utrzyma, to są w dużym błędzie. Tego wszystkiego w Krośnie brakuje, często jeżdżymy do Zielonej Góry, aby cokolwiek znaleźć. Dookoła od groma wiosek, więc i z okolic będą ludzie przyjeżdżać. W Lubsku się utrzymało, także i u nas się utrzyma.

Dorota Fórmanowicz

(o kolejnych problemach z rachunkami za prąd): To już

wygląda na niemoc państwa wobec monopolisty. Moim zdaniem, to już nie problem, który można rozpatrywać w kategoriach błędów, a celowe świadome oszustwo... Tylko masowe przejście ludzi na krótkookresowe rozliczenia ukróci władzom Enei tę nieuczciwą, złodziejską praktykę.

Jolanta Duchnicka

(o podwyżkach dla burmistrza i radnych Nowej Soli): To po prostu niemoralne. Z jednej strony wyższe podatki, a z drugiej całkiem

niezłe podwyżki diet. Nie przyjmuję odniesienia do najniższej krajowej. Państwo rajcy nie pracują po osiem godzin dziennie i nie jest to ich główne źródło dochodu. Nasuwa się pytanie: misja czy kasa?

Dominik Znoiński

(o niszczącym budynku po byłej komendzie policji w Krośnie Odrzańskim): Z tego co wiem, kiedyś konserwator zabytków nie zgadzał się na wymianę okien, a teraz budynek niszczeje. Co za paradoks.

Mariusz Bugno

(o wilkach w Lubuskiem i Polsce): Trzeba pamiętać, że nadmiar wilków może prowadzić do zaburzeń równowagi przyrodniczej i wzrostu szkód w hodowli zwierząt. Warto więc zadać pytanie, jakie kwoty są faktycznie wypłacane rolnikom i hodowcom poszkodowanym przez wilki oraz jakie środki przeznacza się na monitoring i obserwację populacji wilka i rysia, bo odpowiedzi na te pytania często okazują się mało satysfakcjonujące.

GORZÓW GMINA WPROWADZA NOWE ZASADY NA RYNKU MIESZKAŃ

Wyremontuj lokal i zamieszkaj

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Rusza zupełnie nowy rozdział w miejskiej polityce mieszkaniowej. Pomysł ma tchnąć drugie życie w nieużytkowane lokale komunalne i jednocześnie dać gorzowianom realną szansę na własne cztery kąty.

Nowe zasady dotyczące wynajmu mieszkań komunalnych gorzowscy radni uchwalili we wrześniu, a program właśnie oficjalnie wystartował. Zrezygnowano z dotychczasowego, często krytykowanego systemu kolejek i list oczekujących na wynajęcie miejskiego „M”. Od teraz lokale będą prezentowane w Internecie w formie ogłoszeń mieszkaniowych. Wybór konkretnego lokum stanie się więc bardziej przejrzysty i ma przypominać standardowe poszukiwanie na rynku komercyjnym. Pierwsza pula obejmuje dwadzieścia pięć mieszkań w różnych częściach miasta, między innymi przy ulicach Wyszyńskiego, Te-

atralnej, Zbąszyńskiej, Słonecznej i Szkolnej.

Będą dopłaty i ulgi

Mieszkania zostały podzielone na te już wyremontowane i gotowe do zamieszkania oraz lokale wymagające nakładów na remont. Co ważne, jeśli gorzowianin wybierze takie do remontu, to gmina do tych prac mu dopłaci.

- Dopłaty mogą wynieść nawet trzydzieści pięć tysięcy złotych. Jeśli koszt prac przekroczy tę kwotę, różnica może zostać rozliczona w formie obniżki czynszu. Przy każdej ofercie będzie informacja o lokalizacji mieszkania, jego powierzchni, systemie ogrzewania, kosztach utrzymania. Będzie też informacja na temat szacunkowej wartości nakładów remontowych i terminu ich realizacji - informuje gorzowski magistrat.

Ważnym udogodnieniem jest także trzymiesięczne zwolnienie z czynszu po zakończeniu modernizacji. W tym czasie najemca zapłaci jedynie za koszty eksploatacyjne, a więc media czy wywóz odpa-



FOT. ZGM W GORZOWIE

Miasto oddaje w ręce mieszkańców mieszkania wymagające remontu

dów. Sam remont musi zostać zakończony w ciągu sześciu miesięcy.

Wynajem z perspektywą

Najem lokali tym w programie będzie zawierany na czas

nieokreślony, co daje poczucie stabilności. Co więcej, po pięciu latach najemca będzie mógł je wykupić po cenie rynkowej. Jeśli jednak nie zdecyduje się na wykup, może dalej w nim mieszkać na dotychczasowych zasadach. Władze miasta pod-

kreślają, że program ma przynieść korzyści obu stronom: to nie tylko sposób na wsparcie mieszkańców, ale też strategiczne działanie rewitalizacyjne. Dzięki zaangażowaniu gorzowian, gmina zyska szansę na przywrócenie do użytku wielu pustostanów.

- To realne wsparcie dla osób, które nie mają własnego „M”, ale są gotowe włożyć własną pracę w jego odnowienie. Dzięki temu lokale odzyskują funkcjonalność, a ludzie mają szansę na stabilne miejsce do życia - mówi prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki.

Przejrzysty nabór

Wnioski można składać od 3 do 21 listopada. O mieszkanie w programie mogą starać się pełnoletni mieszkańcy, którzy nie mają własnego lokalu i spełniają określone kryteria dochodowe. Podczas naboru dodatkowe punkty będzie można otrzymać za staż zamieszkania w Gorzowie. Do wniosku trzeba dołączyć między innymi deklarację o dochodach, oświadczenie o stanie majątkowym

i ewentualnie dokumenty potwierdzające szczególną sytuację życiową czy niepełnosprawność. Co ważne, posiadanie umowy najmu na warunkach rynkowych lub okazjonalnej nie wyklucza możliwości ubiegania się o lokal mieszkalny w ramach miejskiego programu.

Każdy wnioskodawca ma prawo wskazać dwa mieszkania, a więc lokal pierwszego i drugiego wyboru. Zanim jednak podejmie decyzję, będzie mógł obejrzeć wybrane mieszkania. Po zakończeniu naboru wnioski zostaną ocenione punktowo, a na tej podstawie powstanie lista osób zakwalifikowanych do podpisania umowy o remont. Jeśli ktoś zrezygnuje, lokal trafi do kolejnej osoby w kolejce - informują urzędnicy.

Miasto zapowiada, że oferty lokali będą publikowane co najmniej raz na kwartał na stronie internetowej miasta, Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej oraz na tablicy ogłoszeń w budynku przy ulicy Teatralnej 26.

AUTOREKLAMA

0011424638

GAZETA LUBUSKA

do kupienia
także
w sieci

Netto

Leśny deptak wreszcie gotowy. Mieszkańcy czekali na to 10 lat

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

- No wreszcie się doczekaliśmy. Po 10 latach. Druga część deptaka łączącego osiedla została zrobiona - mówią mieszkańcy Leśnego i Zacisza. - Teraz czekamy, aż stara część zostanie oświetlona, by o zmierzchu można było bezpiecznie przejść całą ścieżkę.

Umowę na budowę drugiej części tzw. leśnego deptaka prezydent miasta podpisał z firmą Bud-Dróg z Kozuchowa 8 sierpnia br. Zapisano w niej, że wykonawca ma 120 dni na zakończenie inwestycji. Jesteśmy więc w połowie terminu.

Drugi odcinek leśnego szlaku liczy 700 metrów, szerokość wynosi 3,5 m. Wykonano prace elektryczne, bo przy ścieżce pieszo-rowerowej średnio co 25 metrów stanęły lampy, w sumie jest ich 29. Nocami są one częściowo wygaszane. Trasa została przygotowana w ten spo-



FOT. LESZEK KALINOWSKI

Przy nowej ścieżce pieszo-rowerowej średnio co 25 metrów stanęły lampy

sób, że najpierw ją poszerzono, potem kilka razy utwardzono podłożone, wreszcie pojawiło się na niej kruszywo naturalne w czarnym, szarym kolorze. Koszt inwestycji to 549 tys. zł.

Druga część ścieżki biegnie od przejścia przez tory (tu koń-

czy się pierwsza część deptaka wykonana 10 lat temu ze starych płyt deptaka w śródmieściu) prosto, potem skręci w lewo, by zakończyć się przy ulicy Cisowej.

Prezydent Marcin Pabierowski przeszedł się już wieczorem

po nowym deptaku. Jak mówi, to miejsce robi wrażenie, jest magiczne. Pięknie wyglądają podświetlone, kolorowe drzewa.

Mieszkańcy nie kryją zadowolenia z wykonanej inwestycji, ale nie do końca.

Pani Alicja z osiedla Leśnego zauważa, że zadanie jeszcze nie zostało odebrane.

- Miały być obramowania, a na razie ich nie ma - zauważa. - Przydałyby się też ławki i kosze. I mam nadzieję, że tak się stanie. Wykonawca ma przecież jeszcze czas, by oddać do użytku inwestycję.

- Tak nie do końca jesteśmy zadowoleni - mówi pan Józef z osiedla Zacisze. - Mieszkańcy os. Leśnego mogą wyjść na spacer nawet po zmroku, bo mają nowy deptak. Jest oświetlony. Z naszego osiedla wychodzi pierwsza, stara już część tego szlaku i ona nie jest oświetlona. Jak jest ciemno, to nikt na niego już nie wejdzie. Ta inwestycja będzie miała sens, kiedy obie części będą miały lampy i będzie jasno.

Prezydent Pabierowski zapewnia, że cała trasa zostanie oświetlona. Jednak w ramach obecnego etapu prac, obejmującego dokonanie deptaka, nie było możliwości realizacji tego zadania. Montaż lamp zostanie

przeprowadzony w ramach odrębnej inwestycji, ponieważ sytuacja różni się od tej, która miała miejsce przy budowie pierwszego odcinka.

Mieszkańcy tej części miasta liczyli też, jak go nazywają, na szybki tramwaj, czyli Szybką Kolej Aglomeracji Lubuskiego Trójmiasta (SKALT). Miały być nowe przystanki kolejowe, a więc taka miejska kolejka. I połączenie z innymi gminami. Wniosek o dofinansowanie jednak przepadł, bo firma, które zleciło to Lubuskie Trójmiasto nie oddało dokumentu na czas.

- Może w ramach innego projektu taki przystanek na naszych osiedlach powstanie - zauważa pani Monika. A jej koleżanka Iwona dodaje: - Przynajmniej niech rozwiązany zostanie szybko inny problem, a mianowicie przejścia przez tory. Są trzy, a tylko jedno jest ucywilizowane. W przypadku dwóch jest zakaz przechodzenia, ale ludzie i tak tędy chodzą, więc lepiej postawić barierki. Będzie bezpieczniej.

Rozpoczęła się wielka inwestycja

Magdalena Marszałek
Santok

Po latach oczekiwań ruszyła budowa nowego mostu na rzece - jednej z najbardziej wyczekiwanych realizacji w regionie.

- Rozpoczęto prace przygotowawcze. Trwa wycinka drzew, wykonywane są przewiertki pod ręką oraz przekładane instalacje instalacje, między innymi kanalizacja sanitarna oraz sieci energetyczne i teletechniczne - informuje gmina Santok.

To dopiero początek inwestycji, której realizacja ma się zakończyć za dwa lata.

Obecny most w Santoku to ważny szlak komunikacyjny, ale jego stan techniczny od dawna budził zastrzeżenia. Ostatnia większa przebudowa miała miejsce kilka dekad temu, a z biegiem lat konstrukcja zaczęła się zużywać. W ostatnich latach sytuacja pogorszyła się na tyle, że konieczne było wprowadzenie ruchu wahadłowego i ograniczeń dla ciężkich pojazdów. Ekspertyzy techniczne nie pozostawiły wątpliwości. Jasno wskazywały, że remont nie wystar-

czy. Most musi zostać rozebrany i wybudowany od nowa, by sprostać współczesnym wymaganiom ruchu drogowego i bezpieczeństwa.

Przełomowy moment nastąpił w czerwcu tego roku, kiedy ogłoszono długo oczekiwany przetarg. Zainteresowanie inwestycją było ogromne, bo wpłynęło aż dwanaście ofert od firm budowlanych z całego kraju. Po wyborze wykonawcy można było wreszcie rozpocząć prace.

Jednym z kluczowych etapów będzie budowa mostu tymczasowego, który powstanie po zachodniej stronie obecnej przeprawy. To właśnie on zapewni mieszkańcom możliwość przejazdu i przejścia przez rzekę.

Po uruchomieniu mostu tymczasowego rozpocznie się rozbiórka starej przeprawy. W jej miejscu powstanie nowy most łukowy. Będzie to konstrukcja nowoczesna, ale przede wszystkim bezpieczna i przystosowana do współczesnych wymagań komunikacyjnych. Inwestycja obejmuje także przebudowę kilkuset metrów drogi wojewódzkiej, zatok autobusowych, miejsc postoju oraz chodników.

Śródmiejska zabudowa już odzyskuje dawny blask, a petycja mieszkańców trafiła do władz

Jarosław Miłkowski
Gorzów

W latach 2025-2027 za unijne pieniądze ma zostać wyremontowanych piętnaście kamienic. To tylko kropla w morzu potrzeb. Ponieważ w mieście 824.

- W tym roku nowe elewacje odzyskały już stare domy przy ulicy Kwiatowej 51a-b, Lipowej 25-26-27, oraz Sikorskiego 99. W ciągu najbliższych kilku dni zakończą się też prace przy kamienicy Grobla 5. Z kolei przy ul. Śląskiej 91-92 oraz Grobla 13 remonty mają zostać zakończone do końca roku - informuje Zakład Gospodarki Mieszkaniowej. Raportuje on stan remontów kamienic w ramach szóstego i siódmego etapu termomodernizacji budynków komunalnych. Z unijnych pieniędzy miasto dostało na to 10 mln zł, czyli 85 proc. z wartej prawie 12 mln zł inwestycji.

Łącznie przez trzy lata za kasę z UE ma zostać wyremontowanych piętnaście kamienic. W przyszłym roku do remontu ma pójść kolejnych pięć (Energetyków 1-2, Lipowa 20-21-22, Lipowa 23-24, Lutycka 8, Ogrodowa 3). Z kolei w roku 2027 mają



FOT. JAN WOJCIKOWSKI W GORZOWIE

Kamienica przy ul. Grobla 5 - tak prezentuje się dziś odnowiony budynek

zostać odnowione cztery miejskie budynki (Grobla 4a, Koniawskiej 56a, Poznańskiej 23a, Poznańskiej 23c).

- Prace remontowe polegają na termoizolacji ścian zewnętrznych i stropów, wymianie stolarki okiennej i drzwiowej oraz izolacji ścian fundamentowych - informuje Zakład Gospodarki Mieszkaniowej.

Temat remontów w ostatnich tygodniach stał się jednym z bardziej gorących w mieście. Wszystko za sprawą petycji mieszkańców (pisałyśmy o niej w połowie września).

W Gorzowie są 824 kamienice zbudowane w latach 1880-1945, a więc jeszcze w niemieckich czasach miasta. W trakcie trwających prac nad przyszłorocznym budżetem miasta wpłynęły wnioski na remonty jedenastu starych budynków. Prace opiewały na 1,8 mln zł, tymczasem roczny budżet miejskiego konserwatora zabytków, który może on przeznaczyć na remonty kamienic to raptem 350 tys. zł. Mieszkańcy napisali więc petycję, by w przyszłym roku kwota została podniesiona do 2 mln zł.

Pod petycją podpisało się 380 osób. Trafiła ona już do magistratu. Podczas ostatniej sesji rada miasta przekazała ją prezydentowi Gorzowa do dalszego rozpatrzenia.

- Teraz wszystko w rękach prezydenta miasta. To on przygotowuje projekt budżetu. Zwracam się do wszystkich radnych, żeby ta kwota i ta pozycja znalazły się w budżecie Gorzowa na przyszły rok. To jest naprawdę bardzo ważne. Dla wielu mieszkańców naszych zabytkowych kamienic, to sprawa nie tylko estetyki, ale przede wszystkim bezpieczeństwa i godnych warunków życia - mówi radna Anna Kozak, która wspierała mieszkańców w sprawie petycji. W sprawie kamienic wspólnie z radną Pauliną Szymotowicz (obie KO) napisały w październiku interpelację do władz miasta. Zrobił to też przewodniczący rady Robert Surowiec, ich kolega klubowy.

2 mln zł zaspokaja tylko niewielkie potrzeby remontowe. Gdyby co roku miało być remontowanych za to jedenaście kamienic, to wyremontowanie wszystkich 824 budynków zajęłoby... 75 lat.

Modernizacja za miliony złotych

Magdalena Marszałek
Lubuskie

Gorzowski szpital przygotowuje się do ogromnych zmian. Właśnie podpisano umowę na dofinansowanie przedsięwzięcia, które całkowicie odmieni wygląd i funkcjonowanie placówki.

To będzie jedna z największych inwestycji termomodernizacyjnych w województwie. Lecznica otrzymała na ten cel sześćdziesiąt milionów złotych dofinansowania, a całkowity koszt zmian wyniesie blisko osiemdziesiąt milionów złotych.

Uroczyste podpisanie umowy odbyło się z udziałem władz województwa, przedstawicieli samorządu oraz kierownictwa lecznicy. W ocenie władz regionu to przedsięwzięcie o przełomowym znaczeniu dla ochrony zdrowia w północnej części województwa.

- To największa inwestycja tego typu w regionie, porównywalna jedynie z termomodernizacją zielonogórskiego szpitala, ale droższa od niej o ponad dwadzieścia milionów złotych. To kolejny etap wielkich zmian, które przechodzi gorzowska lecznica. Zyska na tym nie tylko jej wizerunek, ale przede wszystkim pacjenci, którzy odczują realną poprawę komfortu. Dzięki tej inwestycji obniżą się też koszty utrzymania obiektu, a sam szpital stanie się pięknym, nowoczesnym miejscem, z którego wszyscy mieszkańcy województwa mogą być dumni - podkreśla Sebastian Ciemnoczółowski, marszałek województwa lubuskiego.



FOT. WSZEW W GORZOWIE

Szpital został oddany do użytku czterdzieści lat temu. Placówka przeszła wiele modernizacji, ale elewacja pozostała niemal niezmieniona.

ski, marszałek województwa lubuskiego.

Placówka zyska nowoczesne oblicze

Najbardziej zauważalną zmianą będzie nowa elewacja. Z krajobrazu miasta zniknie charakterystyczna pomarańczowo-zielona fasada, która od lat budziła skrajne emocje. Budynki zyskają nowoczesny wygląd, który wpisze się w stylistykę nowszych obiektów szpitalnych, jak ośrodek radioterapii czy oddział intensywnej terapii. W ramach termomodernizacji ocieplonych zostanie w sumie siedem budynków, wymienionych będzie blisko dwa tysiące okien, a cały kom-

pleks szpitalny zyska nową wentylację i klimatyzację. Remont obejmie też budowę instalacji fotowoltaicznej z magazynem energii.

- Spora część kwoty przeznaczona na termomodernizację będzie ukryta w infrastrukturze. Nowe systemy wentylacji, klimatyzacji i izolacji cieplnej poprawią komfort przebywania w budynkach przez cały rok, a zastosowanie odnawialnych źródeł energii jeszcze bardziej ograniczy koszty eksploatacji i emisję szkodliwych substancji do atmosfery. To inwestycja, która nie tylko odmieni wygląd naszego szpitala, ale też sprawi, że stanie się on bardziej przyjazny środowisku i nowoczesny

w każdym aspekcie - podkreśla Jerzy Ostroch, prezes lecznicy.

Tu ekorewolucja trwa od dawna

Dla gorzowskiego szpitala inwestowanie w odnawialne źródła energii to nie pierwsza. Wcześniej lecznica wybudowała już nowoczesną kotłownię, w której prąd i ciepło produkuje się z gazu, co jest bezcenne w dobie szalejących cen i zagrożenia dostaw. To też prawdziwy ewenement, bo takim rozwiązaniem szpital może się pochwalić jako jedyny w kraju.

- Cała instalacja składa się głównie z silnika gazowego z generatorem prądu oraz kotła parowego. Ta konstrukcja wytwarza prąd z gazu, a powstająca w tym procesie para wykorzystywana jest do ogrzewania budynków. To nie koniec tej technologicznej układanki, ponieważ para ogrzewająca lecznicą zimą, latem jest zamieniana na wodę lodową, która z kolei służy do klimatyzowania pomieszczeń - tłumaczy Piotr Michałowski, główny inżynier szpitala.

Woda lodowa to tak naprawdę chłód wyprodukowany z energii cieplnej. Do jej wytworzenia wykorzystywane są specjalne agregaty, czyli tak zwane chillery. Tu szpital również idzie z duchem czasu, bo woda lodowa jest produkowana z tak zwanego ciepła odpadowego, które powstaje w wyniku spalania odpadów medycznych.

- Na projekt zakładający kompleksową termomodernizację czekaliśmy kilkanaście lat i tego czasu nie przespaliśmy. Wszyst-

kie wcześniejsze działania, które podejmowaliśmy teraz będą miały tak naprawdę swój finał. Ten projekt jest takim dopełnieniem i sprawi, że szpital w całości zyska niezależność elektryczną, ciepłą czy wodorową. Dzięki zastosowaniu odnawialnych źródeł energii oraz nowoczesnych technologii oszczędzania ciepła i prądu, ograniczymy koszty związane ze zużyciem energii praktycznie do zera - dodaje Piotr Michałowski.

Trudne dziedzictwo sprzed lat

Szpital został oddany do użytku czterdzieści lat temu. Od tego czasu placówka przeszła wiele modernizacji, ale elewacja pozostała niemal niezmieniona. Pomysł jej odnowienia pojawiał się już wcześniej, jednak realizacja była dużym wyzwaniem. Powodem jest to, że zewnętrzne okładziny budynków zawierają azbest. Jego usunięcie wiązało się z koniecznością rozbiórki części obiektów, co byłoby bardzo kosztowne i skomplikowane. Szpital znalazł jednak rozwiązanie, które umożliwi bezpieczne przeprowadzenie modernizacji bez tak drastycznych działań.

- Powstał projekt ustawy, który wprowadza odstępstwa

W ramach termomodernizacji ocieplonych zostanie w sumie siedem budynków, wymienionych będzie blisko dwa tysiące okien

od generalnego obowiązku usunięcia wyrobów zawierających azbest i przewiduje możliwość trwałego zabezpieczenia takich elementów zamiast ich usuwania. Przepis dotyczy między innymi płyt warstwowych lub żeberkowych połączonych trwale ze ścianą osłonową budynku. Takie rozwiązanie daje szansę na termomodernizację, bo pozwala na bezpieczne przeprowadzenie prac bez konieczności kosztownego i ryzykownego demontażu - tłumaczy Piotr Michałowski.

Inwestycje na rekordową skalę

Termomodernizacja, której finał przewidziano na najbliższe lata, to kolejna duża inwestycja, którą obecnie realizuje gorzowski szpital. W ostatnim czasie placówka otrzymała już ponad osiemdziesiąt milionów złotych dotacji, a do tej kwoty sama dołożyła jeszcze blisko dwadzieścia milionów, które przeznaczono na rozwój infrastruktury, zakup najnowocześniejszego sprzętu i reorganizację systemu diagnostycznego. Do czerwca przyszłego roku w szpitalu powstaną cztery nowe sale operacyjne oraz centralna sterylizatornia. Na terenie lecznicy trwa także rozbudowa zakładu diagnostyki obrazowej. Oprócz tego szpital kupi najnowocześniejszy sprzęt. To między innymi zaawansowana technologicznie gammakamera, która umożliwi bardzo dokładną wizualizację struktury narządów wewnętrznych, znacząco podnosząc jakość diagnoz.

REKLAMA

0011425772

Aktywna jesień życia

W programie:

- wykłady najlepszych ekspertów
- inspirujące rozmowy o zdrowiu i aktywności
- sprawdzone sposoby na zdrową, szczęśliwą i aktywną jesień życia

Zarejestruj się na:
www.gazetalubuska.pl/forumgorzow

Udział w Forum Seniora jest bezpłatny, ale wymaga wcześniejszej rejestracji. Liczba miejsc ograniczona!

jesień 2025

FORUM seniora

13 listopada
Filharmonia Gorzowska
ul. Dziewięciu Muz 10,
Gorzów Wielkopolski
godz. 10:00

ORGANIZATOR **GAZETA LUBUSKA**

PARTNER GŁÓWNY

PARTNERZY:

PARTNER LOKALIZACYJNY

FILHARMONIA
GORZOWSKA

Lubuskie
Warte zachodu

Urząd Statystyczny
w Zielonej Górze

Provident

Jedno Serce

ALAB laboratoria

USŁUGI OPIEKUNCZE
PRESTIZ

resetroom

magic love
candle

MOK
MIEJSKIE OPIEKUNCZE
KOMUNALNE

SONIDO
Aparaty Słuchowe
Rok założenia 1994

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Nowa próba oszustwa „na NFZ”

Oszuści znów podszywają się pod Narodowy Fundusz Zdrowia. Tym razem chodzi o zwrot kosztu zakupu leków. Wiadomość e-mail rzekomo wysłana przez NFZ to tak naprawdę kampania phishingowa - czyli taka, podczas której oszuści wyłudniają od nieświadomych ludzi poszukujących pomocy dane osobowe i pieniądze.

Oszuści wysyłają profesjonalnie wyglądające e-maile, których nadawcą jest rzekomo Narodowy Fundusz Zdrowia. W wiadomościach opatrzonych logo Funduszu

informują o „zwrocie kosztu leków”.

Wiadomość zawiera link pod nazwą „Przejdź do weryfikacji”. To pułapka! W ten sposób cyberprzestępcy chcą pozyskać dane nieświadomych zagrożenia użytkowników.

Narodowy Fundusz Zdrowia rozlicza refundację za leki wyłącznie z aptekami.

To już kolejna próba podszywania się pod NFZ. Wcześniej oszuści próbowali wyłudzić dane i pieniądze, oferując apteczki, karty ubezpieczeniowe i bony do aptek.

WARSZAWA

Protest plantatorów tytoniu



FOT. MATERIAŁ PRASOWE POLICJI

W poniedziałek przed kancelarią premiera zebrali się plantatorzy tytoniu. Rolnicy ostrzegają, że niektóre decyzje polityczne oraz regulacje unijne mogą doprowadzić do całkowitego wygaszenia produkcji tytoniu w Polsce, co oznaczałoby upadek wielu gospodarstw.

SPOŁECZEŃSTWO

Za kierownicę z promilami

Ponad 47 proc. badanych deklaruje, że było kiedyś świadkiem sytuacji, w której za kierownicę wsiadł ktoś po wypiciu piwa - wynika z najnowszo badania IBRiS dla PAP.

Badanie pokazało, że 78,4 proc. respondentów uważa, że spożywanie alkoholu, w tym piwa, znacząco zwiększa ryzyko wystąpienia wypadków drogowych zarówno z udziałem sa-

mochodów, jak i motocykli oraz rowerów. 15,4 proc. uważa natomiast, że ryzyko jest nieznacznie większe.

Z badania wynika, że większość Polaków (64,7 proc.) uważa, iż picie piwa - w kontekście podejmowania ryzykownych zachowań - jest równie niebezpieczne, co spożywanie najmniejszych alkoholi.

PAP

HISTORIA

W poniedziałek w Warszawie odbyły się uroczyste obchody 100-lecia Grobu Nieznanego Żołnierza. Prezydent Karol Nawrocki podkreślił, że Grób Nieznanego Żołnierza to dla wszystkich współczesnych Polaków zwierciadło. - To zwierciadło, w którym musimy zobaczyć, że jesteśmy narodem wolnym i niepodległym mimo wszystko. Ale to też zwierciadło, które mówi nam, współczesnym, co musimy z naszą wolnością zrobić - powiedział.

”

Grób Nieznanego Żołnierza to ołtarz naszej ojczyzny, ale dla współczesnych Polaków to także zwierciadło

Karol Nawrocki, prezydent RP

Zbigniew Ziobro nie zrezygnuje się immunitetu poselskiego

Marcin Koziestański
Warszawa

- Niczego nie będę się zrzekał - powiedział były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, pytany przez Polsat News o kwestię swojego immunitetu.

O przekazaniu do marszałka Sejmu liczącego 158 stron wniosku prokuratury o uchylenie immunitetu byłemu szefowi MS poinformowała w ubiegłym tygodniu rzeczniczka PG prok. Anna Adamiak. Chodzi przede wszystkim o sprawę defraudacji środków z tzw. Funduszu Sprawiedliwości zarządzanego przez MS, z którego środki miały trafić do ofiar przestępstw.

Według prokuratury członkowie grupy, którą miał kierować Ziobro, przyznawali dotacje tym podmiotom, które nie miały do nich prawa - na przykład dlatego, że nie spełniały wymogów formalnych. Zdarzało się też, że przekazane środki były wydawane na cele inne niż te, do których fundusz został powołany.

Na stronie internetowej sejmowej komisji regulaminowej napisano, że rozpatrzenie wniosku o wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej oraz zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie Ziobry będzie miało miejsce w czwartek o godzinie 16.

W piątkowym oświadczeniu Kancelaria Sejmu przekazała natomiast, że marszałek Sejmu



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wnioskiem o uchylenie immunitetu posła PiS Zbigniewa Ziobry Sejm ma zająć się w czwartek

Szymon Hołownia wyznaczył Zbigniewowi Ziobrze trzydniowy termin na zrzeczenie się immunitetu. Termin ten upłynął w poniedziałek, 3 listopada.

Ziobro: Niczego nie będę się zrzekał

W poniedziałek na portalu Polsat News opublikowana została wypowiedź Ziobry, który spytany przez dziennikarzy Polsatu, czy zamierza zrzec się immunitetu, powiedział, że „niczego nie będzie się zrzekał”. Oznacza to, że kwestię immunitetu Ziobry zajmie się w czwartek Sejm.

Badaniem m.in. sprawy ustanowienia konkursów na wielomilionowe dotacje z Funduszu Sprawiedliwości zajmuje się powołany w lutym 2024 roku specjalny zespół śledczy nr 2 Prokuratury Krajowej. Prowadzi on wielowątkowe śledztwo, które toczy się m.in. w sprawie przekroczenia w ubiegłych latach uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez ministra sprawiedliwości oraz urzędników resortu, którzy byli odpowiedzialni za pieniądze z funduszu.

W śledztwie podejrzanymi są m.in. były wiceszef MS, poseł PiS Marcin Romanowski, wobec

którego sąd w grudniu ub.r. wydał decyzję o aresztowaniu. Romanowski otrzymał azyl polityczny na Węgrzech. Podejrzanym jest także poseł PiS Dariusz Matecki, który jest jedną z osób, wobec których Prokuratura Krajowa skierowała w czwartek do sądu akt oskarżenia.

Minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek w poniedziałkowej rozmowie z „Super Expressem” powiedział, że nie ufa Zbigniewowi Ziobrze. Jego zdaniem były minister sprawiedliwości, któremu grozi do 25 lat więzienia, może próbować ucieczki z kraju. Żurek podkreśla, że „prawo musi działać wobec każdego - także wobec Ziobry”.

- Zarzuty dla Zbigniewa Ziobry dotyczą między innymi założenia przez niego grupy przestępczej i kierowania nią. Sąd weźmie też pod uwagę obawę ucieczki. Patrząc na to, jak zachowywał się Marcin Romanowski, jakoś nie mam zaufania do Zbigniewa Ziobry - ocenił minister sprawiedliwości Waldemar Żurek.

Dodał, że wysokość kary, jaka grozi Ziobrze, może być jednym z powodów tymczasowego aresztowania. Jako inne przesłanki do stosowania aresztu Żurek wymienił grożącą surową karę i mactwo.

Minister podkreślił, że Zbigniew Ziobro posiada immunitet, w związku z czym „może przemieszczać się, gdzie chce”. PAP

Szymon Hołownia nie stawiał się na przesłuchanie w warszawskiej prokuraturze. Chodzi o „zamach stanu”

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Marszałek Sejmu Szymon Hołownia nie stawiał się w poniedziałek na przesłuchanie w warszawskiej Prokuraturze Okręgowej ws. słów o „zamachu stanu” z lipca tego roku.

Na poniedziałek na godz. 11 była zaplanowana kontynuacja przesłuchania Hołowni w charakterze świadka. Marszałek

był już przesłuchiwany 10 października. Przesłuchanie zostało na jego wniosek przerwane i zakończyło się na momencie odpowiedzi na pytania prokuratora.

W poniedziałek w rozmowie z dziennikarzami przed prokuraturą pełnomocnik Hołowni, mecenas Filip Curyło, przekazał, że marszałek nie stawia się na przesłuchanie, argumentując, że jego klient udzielił już odpowiedzi na wszystkie pytania prokuratury. Podkreślił również, że Ho-

łownia - pełniący rolę świadka oraz organu państwa - przekazał już ponad 10 tysięcy stron dokumentacji. - Z tego drugiego tytułu, czyli z bycia organem państwa, wynika konieczność zasięgnięcia opinii (...) procesalisty pana profesora Andrzeja Sakowicza. Z opinii wynika jednoznacznie, że w dzisiejszym przesłuchaniu nie jest możliwy udział przedstawicieli KRS i Trybunału Konstytucyjnego, nie są to bowiem podmioty, które można uznać za pokrzywdzone

w tej sprawie - dodał mec. Curyło.

Rzecznik warszawskiej prokuratury prok. Piotr Antoni Skiba poinformował, że prokuratura uznaje, że pismo złożone przez pełnomocnika Hołowni w biurze podawczym jest „wyrazem braku szacunku nie tylko dla prokuratury, ale przede wszystkim również dla stron procesowych”. Poinformował ponadto, że zostały wyznaczone dwa kolejne terminy przesłuchania Szymona Hołowni: 12 i 17 grudnia br. PAP

Donald Trump grozi Wenezueli. „Dni Maduro są policzone”

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiedział w wywiadzie dla telewizji CBS, że dni przywódcy Wenezueli Nicolasa Maduro są policzone. Odmówił odpowiedzi, czy uderzy na Wenezuelę.

W nagrany w piątek, lecz wyemitowanym w niedzielę wywiadzie dla programu „60 Minutes” Trump odniósł się do szeregu kwestii polityki zagranicznej, w tym możliwości uderzenia na Wenezuelę.

Pytany o to, czy Stany Zjednoczone pójdą na wojnę z tym krajem, odparł, że „wątpi” i „nie sądzi”. Dodał zarazem, że Wenezuela „traktuje USA bardzo źle nie tylko w sprawie przemytu narkotyków, ale też wysyłania nielegalnych imigrantów”.

Dopytywany, czy dni przywódcy kraju Nicolasa Maduro są policzone, potwierdził, że „tak myśli”. Odmówił jednak odpowiedzi na pytanie, czy dojdzie do ataku na Wenezuelę. Kiedy prowadząca rozmowę dziennikarka zapytała, dlaczego w region Karaibów został skierowany największy amerykański lotniskowiec wraz z grupą uderzeniową, Trump odparł, że „gdzieś musi być”.

- To duża sztuka - dodał. W podobnie niejednoznaczny sposób odpowiedział na sugestię, że przysłanie lotniskowca i gromadzenie sił wokół Wene-



Prezydent USA Donald Trump podczas rozmowy z dziennikarzami na pokładzie Air Force One nie wykluczył użycia siły przeciwko Wenezueli

zueli sugeruje plan przeprowadzenia szerszej operacji wojсковej.

Trump skomentował też swoje rozmowy z przywódcą Chin Xi Jinpingiem. Pytany, czy użyje siły w razie napaści na Tajwan, prezydent USA odmówił jednoznacznej odpowiedzi, ale zaznaczył, że Xi zna odpowiedź.

- Zobaczycie, czy to się stanie. A on (Xi) zna na to odpowiedź - powiedział. Dodał, że właśnie dlatego, że zna tę odpowiedź, podczas niedawnych rozmów w Korei Południowej Xi nie podjął tematu Tajwanu.

Prezydent USA ponowił też zapowiedź wznowienia prób broni jądrowej, twierdząc, że zrobi to, bo podobne próby prowadzi potajemnie Rosja i Chiny. Kiedy dziennikarka wskazała, że żadne z tych państw nie przeprowadzało wybuchów broni jądrowej i że Rosja testowała

Trump ponowił zapowiedź wznowienia prób broni jądrowej, twierdząc, że zrobi to, bo podobne próby prowadzi potajemnie Rosja i Chiny

niedawno pociski zdolne do przenoszenia broni jądrowej, lecz nie samą broń, Trump powtórzył, że prób jądrowych dokonują nie tylko Rosja i Chiny, ale również Pakistan.

- Rosja testuje, Chiny testują, ale o tym nie mówią. Wiecie, jesteśmy otwartym społeczeństwem. (...) Oni nie mają reporterów, którzy by o tym pisali. My mamy. My będziemy testować, bo oni testują i inni testują. I z pewnością testowała Korea Północna. Pakistan testował - stwierdził Trump. - Oni testują, a my nie. Musimy testować - dodał. PAP

Nocne trzęsienie ziemi. Co najmniej 20 osób nie żyje, a 320 jest rannych

Grzegorz Kuczyński
Mazar-i Szarif

Co najmniej 20 osób zginęło, a 320 zostało rannych w wyniku trzęsienia ziemi o magnitudzie 6,3, które w nocy z niedzieli na poniedziałek nawiedziło północ Afganistanu.

Epicentrum wstrząsów znajdowało się w pobliżu miasta Mazar-i-Szarif, zamieszkanego przez 500 tysięcy osób. Trzęsienie nastąpiło chwilę przed godz. 1 czasu lokalnego (w niedzielę przed godz. 21.30 w Polsce). Wstrząsy były odczuwalne także w oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów stolicy kraju, Kabulu.

Według jednego z korespondentów AFP trzęsienie ziemi uszkodziło pochodzący z XV

wieku Błękitny Meczet w Mazar-i Szarif - jeden z najcenniejszych zabytków w kraju.

Ministerstwo obrony Afganistanu poinformowało, że udało się odblokować drogę zasypaną w wyniku osunięcia ziemi i ewakuować osoby, które utknęły tam w nocy.

Afganistan, położony w rejonie łańcucha górskiego Hindukusz, na styku płyt tektonicznych eurazjatyckiej i indyjskiej, należy do najbardziej aktywnych sejsmicznie obszarów świata.

To kolejne silne trzęsienie ziemi, które w ostatnich miesiącach nawiedziło ten kraj. Pod koniec sierpnia w prowincjach Kunar, Laghman i Nangarhar wstrząsy o magnitudzie 6 spowodowały śmierć ponad 2,2 tys. osób i zniszczyły 7 tys. domów. PAP



Zniszczeniu uległy m.in. zabytki, a ratownicy przez całą noc walczyli o dotarcie do poszkodowanych

„Jestem największym szczęściarzem na świecie”. Jako jedyny ocalał z katastrofy

Grzegorz Kuczyński
Leicester

Jedyny ocalały z katastrofy samolotu Air India, w której zginęło 241 osób na pokładzie, powiedział, że czuje się „najszczęśliwszym człowiekiem” na świecie, ale cierpi też fizycznie i psychicznie.

Viswashkumar Ramesh powiedział, że to „cud”, że udało mu się przeżyć, ale odpowiedział też, jak stracił wszystko, ponieważ jego młodszy brat Ajay siedział kilka miejsc dalej i zginął w katastrofie. Od powrotu do swojego domu w Leicester Ramesh zmaga się z zespołem stresu pourazowego i nie jest w stanie rozmawiać z żoną i czteroletnim synem.

To pierwszy raz, kiedy 39-latek rozmawiał z mediami od czasu powrotu do Wielkiej Bry-



Samolot linii Air India wbił się w budynek

tanii. Powiedział, że przypomina sobie wydarzenia związanych z katastrofą jest dla niego zbyt bolesne i podczas wywiadu nie był w stanie powstrzymać łez.

W rozmowie z BBC News wzruszony Ramesh powiedział:

Jestem jedynym ocalałym. Nadal nie mogę w to uwierzyć. To cud. Opisał drugoczący wpływ, jaki ta tragedia wywarła na jego życie rodzinne.

- Straciłem brata. Mój brat był moim filarem. Przez ostatnie kilka lat zawsze mnie wspierał. Teraz jestem sam. Po prostu siedzę sam w swoim pokoju, nie rozmawiam z żoną ani z synem. Lubię po prostu być sam w swoim domu - powiedział Ramesh.

Ramesh opowiedział również o obrażeniach fizycznych, których doznał, gdy w momencie katastrofy wypadł ze swojego fotela przez otwór w kadłubie samolotu. Mówi, że odczuwał ból w nodze, ramieniu, kolanie i plecach i od czasu tragedii nie jest w stanie pracować ani prowadzić samochodu.

Linie lotnicze Air India zaofiarowały Rameshowi tymcza-

sowe odszkodowanie w wysokości 21 500 funtów, które zostało przyjęte, ale jego doradcy twierdzą, że to nie wystarczy, aby zaspokoić najpilniejsze potrzeby.

Boeing 787-8 linii Air India rozbił się 12 czerwca 2025 roku tuż po starcie z lotniska w Ahmadabadzie. Zginęło łącznie 260 osób (241 na pokładzie samolotu i 19 osób na ziemi). Spośród pasażerów i członków załogi, którzy zginęli, 169 było obywatelami Indii, a 52 Brytyjczykami.

We wstępnym raporcie dotyczącym katastrofy, opublikowanym w lipcu przez indyjskie Biuro ds. Badania Wypadków Lotniczych, stwierdzono, że dopływ paliwa do silników został odcięty zaledwie kilka sekund po starcie. Przyczyn katastrofy oficjalnie i ostatecznie do dziś nie ustalono. BBC NEWS

oprac. Anna Nagel
Berlin

Inspektor generalny Bundeswehry generał Carsten Breuer powiedział się za unikaniem zestrzeliwania dronów w niemieckiej przestrzeni powietrznej.

Pojawienie się dronów naruszających przestrzeń powietrzną różnych europejskich krajów wywołuje dyskusję na temat skutecznej walki z bezzałogowcami.

- Chodzi o to, by ograniczyć użyteczność dronów przeciwnika. Oczywiście można to osiągnąć, zestrzeliwując je. Wtedy pojawia się jednak problem, bo trafiony dron spada gdzieś na ziemię, podobnie jak amunicja - powiedział Breuer w opublikowanej w poniedziałek rozmowie z siecią redakcji RND.

- To zbyt ryzykowne podejście, które w terenie zamieszkanym mogłoby wyrządzić szkody, dlatego Bundeswehra stawia na inne technologie - podkreślił Breuer. Wśród nich jest elektroniczne zakłócanie kursu bezzałogowców.

Wskazując na wzrost liczby ataków hybrydowych, w tym wtargnięcia dronów w niemiecką przestrzeń powietrzną, Breuer ocenił, że Niemcy „nie żyją w stanie całkowitego pokoju, ale też nie są w stanie otwartej wojny”. Jak zaznaczył, w ciągu 40 lat służby wojskowej „nie doświadczył jeszcze sytuacji tak niebezpiecznej, jak obecne zagrożenie ze strony Rosji”.

Niemieccy politycy otwarcie wyrażają zaniepokojenie działaniami Rosji, szczególnie w obliczu wykrywanych nad terytorium RFN rojów dronów. PAP

KLEJNOTY SKRADZONE W LUWRZE NALEŻAŁY NIEGDYŚ DO ŻYWIECKIEJ ARCYKSIĘŻNEJ

W Żywcu osoby interesujące się historią - usłyszawszy, że 19 października złodzieje, wykorzystując trwające w Luwrze prace budowlane, w zaledwie siedem minut skradli dziewięć bezcennych klejnotów koronnych francuskich monarchów, w tym naszyjnik i kolczyki ze szmaragdami należące do cesarzowej Marii Ludwiki, drugiej żony Napoleona Bonaparte - od razu wiedziały, że to TA biżuteria!

- O wczorajszej zuchwałej kradzieży w Luwrze pewnie każdy słyszał, ale czy ktoś wie, że podczas tej kradzieży skradziono naszyjnik i kolczyki, które do lat 50. były własnością arcyksiężnej Alicji Habsburg z Żywca? O historii tego słynnego garnituru klejnotów nie będę się dzisiaj rozpisywać, bo to temat na obszerny, osobny post - napisał Michał Skawiński na profilu „Detal żywiecki” na FB.

Prezent ślubny od cesarza Napoleona

Historię owych klejnotów opisał w 2011 r. w „Groniach”, wydawanych przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej, Dariusz Piotrowski w artykule „Historia w kamieniach zamknięta, czyli losy szmaragdowo-brylantowego garnituru klejnotów cesarzowej Marii Ludwiki”.

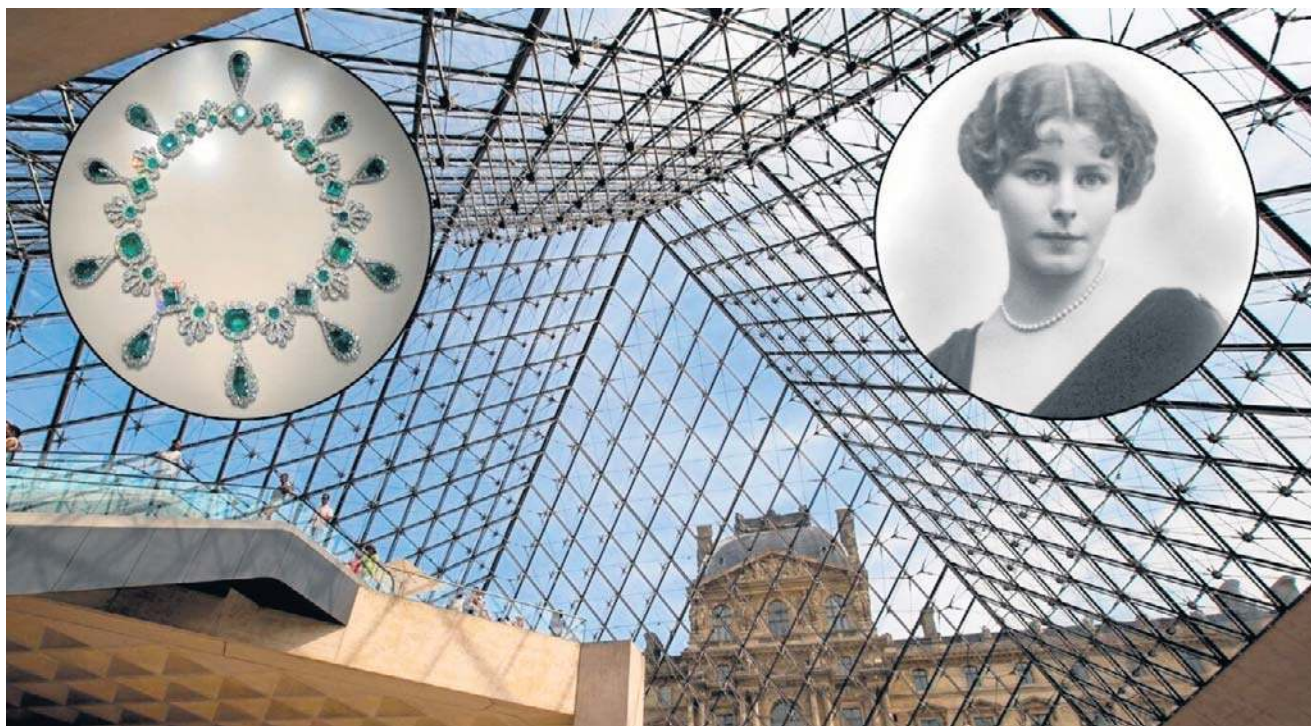
Przypomniał w nim, że Maria Ludwika, druga żona Napoleona, otrzymała szmaragdowo-brylantowy garnitur jako prezent ślubny.

Po tym, jak w 1814 roku Napoleon abdykował i został zesłany na Elbę, była cesarzowa zwróciła do skarbcza koronnego koronę oraz część biżuterii i wróciła do Wiednia (nie zdecydowała się towarzyszyć mężowi na wygnaniu). Jednak garnitur na szmaragdowo-brylantowy był prezentem ślubnym, więc zabrała go ze sobą.

- W chwili śmierci w roku 1847 Maria Ludwika przekazuje garnitur w spadku swej ciotce - arcyksiężnej Elżbiecie Franciszce, żonie arcyksięcia Rajnera, syna Leopolda II Habsburga. Tak to drogą dziedziczenia klejnoty przechodzą w ręce kolejnych Habsburgów Lotaryńskich, tym samym późniejszych, a zarazem ostatnich właścicieli Żywiecczyny: Karola Ferdynanda, Marii Teresy - małżonki Karola Stefana, która w roku 1921, po przyjeździe na świat pierworodnego syna ze związku

Co ma zuchwała kradzież klejnotów z paryskiego Luwru do polskiego pięknego Żywca? Ano to, że część skradzionej biżuterii z tzw. kolekcji cesarzowej Marii Ludwiki należała do żywieckich Habsburgów. Naprawdę!

Jacek Drost



Wartość zrabowanej biżuterii określono na 88 mln euro. Wartość historyczna jest wprost nieoceniona

Karola Olbrachta i jego małżonki Alicji - Karola Stefana - przekazała w prezencie synowej rodową biżuterię - pisze Dariusz Piotrowski.

Trudne losy żywieckich Habsburgów

We wrześniu 1939 r. żywiecka siedziba Habsburgów została zajęta przez gestapo. Karol Olbracht został aresztowany i uwięziony. Zarówno on, jak i Alicja nie zgodzili się na podpisanie Volkslisty, która umożliwiałaby utrzymanie choćby częściowej kontroli nad majątkiem rodzinnym. Tym samym skazali się na niełaskę okupantów i wieczną tułaczkę.

- Po zakończeniu wojny Habsburgowie nie wrócili już do Żywca, majątek został skonfiskowany i znacjonalizowany przez nową władzę. Zamieszkali w Krakowie, ale ciężko chory na skutek przejść w hitlerowskim więzieniu Karol Olbracht wyjechał do Szwecji, by podjąć się le-



Laweczka księżnej Alicji Habsburg w żywieckim parku miejskim

czenia, jednak zmarł w 1951 r. Alicja z dziećmi wyjechała do Sztokholmu, by pochować męża na cmentarzu Norra Kyrkogården koło Sztokholmu i do Polski już nie wróciła. Spoczęła obok swojego męża w 1985 r. - przypominaliśmy dzieje arystokratycznej rodziny na łamach DZ w listopadzie 2016 r.

Klejnoty ukryte w pałacu

Michał Skawiński na portalu „Detal żywiecki” stwierdził, że w czasie wojny rodzina Habsburgów ukryła wszystkie swoje klejnoty gdzieś w pałacu.

- Niemcy próbowali je odnaleźć, ale na szczęście nie udało im się. Po wojnie rodzina Habsburgów wydobyla wszystkie swoje rodowe klejnoty z tej skrytki i wywiozła ze sobą do Szwecji (prawdopodobnie pocztą dyplomatyczną - red.), a później sprzedała. W ten sposób, wiele lat później, część trafiła do Luwru (tę część skradzioną w 1947 r. z pałacu w Żywcu). W ten sposób, wiele lat później, część trafiła do Luwru (tę część skradzioną w 1947 r. z pałacu w Żywcu). W ten sposób, wiele lat później, część trafiła do Luwru (tę część skradzioną w 1947 r. z pałacu w Żywcu).

gdzie się znajduje) - dodał Michał Skawiński na portalu „Detal żywiecki”.

Jak ustalił Dariusz Piotrowski, w 2004 r. Luwr ostatecznie nabył naszyjnik i kolczyki (cała kolekcja cesarzowej, m.in. diadem i kolia zostały sprzedane osobno) Marii Ludwiki od prywatnego właściciela za rekordową sumę 3,7 miliona euro. - Jest to najwyższa do dzisiaj kwota, jaką Luwr zapłacił za kolekcję biżuterii - stwierdził w swoim artykule Dariusz Piotrowski.

Informacje francuskiej prokuratury

Francuska prokurator Laure Beccuau poinformowała, że wartość klejnotów skradzionych z Luwru szacowana jest na 88 milionów euro. Jak podkreśliła, wyliczenia te nie odzwierciedla historycznego znaczenia skradzionych przedmiotów.

W śledztwo zaangażowanych jest około 100 funkcjonariuszy. „Złodzieje, którzy ukradli te klejnoty, nie zarobią 88 milionów euro, nawet gdyby wpadli na zły pomysł rozłożenia na części tych artefaktów” - powiedziała Beccuau w rozmowie z RTL.

Do kradzieży doszło w Galerie d'Apollon w Luwrze. Sprawcy skradli osiem klejnotów, w tym tiarę cesarzowej Eugonii - żony Napoleona III - ozdobioną ponad dwoma tysiącami diamentów oraz dwa naszyjniki. W trakcie ucieczki porzucili koronę cesarzowej.

Według francuskich mediów złodzieje dostali się do muzeum, używając podnośnika zamontowanego na ciężarówce. Ubrani w kamizelki odbłaskowe, udawali robotników. Po wyjęciu klejnotów z witryny przecinarkami odjechali na skuterach. Cały napad trwał około siedmiu minut. Francuska minister kultury Rachida Dati poinformowała, że system bezpieczeństwa w Luwrze działał prawidłowo, a równolegle do śledztwa policyjnego wszczęto dochodzenie administracyjne. Dati podkreśliła, że kradzież jest „ciosem dla całej Francji”, ponieważ Luwr jest symbolem narodowego dziedzictwa. Skradzione klejnoty nie były ubezpieczone, ponieważ - jak wskazuje „Le Figaro” - mają status „kolekcji narodowej” i są uznawane za bezcenne. Według ostatnich informacji dwaj podejrzani w tej sprawie zostali zatrzymani. Los klejnotów nie jest znany. PAP

Polski flagowiec oszczędza prąd. Efekty są więcej niż widoczne

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

LPP, polska grupa odzieżowa - właściciel marek Sinsay, Reserved, Cropp, House i Mohito - dzięki systemom telemetrycznym, wymianie oświetlenia na LED-y i prostym zmianom organizacyjnym obniżyły zużycie energii w sklepach o 20 procent w skali roku.

W efekcie firma zaoszczędziła nawet 30 milionów złotych, mimo że liczba punktów sprzedaży wciąż rośnie.

Telemetria pozwoliła obniżyć zapotrzebowanie na prąd

- Mamy dużą efektywność. Stworzyliśmy zespoły, które zarządzają wszystkimi sklepami w ramach telemetrii. W każdym sklepie zainstalowaliśmy odpowiednie urządzenia i, co może być zaskakujące, nasze koszty energii w sklepach spadają - opowiedział „Strefie Biznesu” Marek Piechocki, współzałożyciel i prezes LPP.

Telemetria to automatyczne przekazywanie danych z urządzeń i systemów za pośrednictwem internetu, co pozwala na sterowanie i monitorowanie urządzeniami bądź systemami. Dla LPP oznacza wiedzę, w którym salonie, jakie urządzenia działają i ile energii elektrycznej zużywają. Obecnie systemy telemetryczne są zainstalowane w ponad 2500 salonów.

- Do tego mamy zawarte długoterminowe kontrakty PPA na dostawy energii z wiatru. Zabezpieczyliśmy się dzięki temu przed skokami cen - dostawcy mają gwarancję, że odbierzemy prąd przez 10 lat, a my mamy gwarancję stabilnych kosztów - dodaje Marek Piechocki.

O tym, jak dokładnie wyglądają oszczędności w LPP, opowiada nam Szymon Kędzierski, dyrektor ds. inwestycji, który zajmuje się budową sklepów.



Telemetria, wymiana oświetlenia na LED-y, wyłączanie komputerów pozwoliły zredukować zapotrzebowanie na energię o 20 procent w salonach i magazynach

Telemetria pozwoliła firmie wyłapać wzrost w obszarze kosztów, którego wcześniej LPP nie było świadome. Firma dzięki telemetrii zwróciła uwagę, że polscy dostawcy energii zaczynają pobierać opłaty za tak zwaną energię bierną, czyli niezbędną do podtrzymania działania urządzeń.

- Zastosowaliśmy kompensatory mocy biernej, żeby to zminimalizować albo zredukować do zera. Byliśmy w stanie zrobić to we wszystkich salonach w Polsce, w których kupujemy energię bezpośrednio od dostawcy. W przypadku salonów, w których energię dostarczają centra handlowe, trwają w tej chwili negocjacje i rozmowy z tymi pośrednikami

dostawcami, żeby zminimalizować i zredukować moc - wyjaśnia Szymon Kędzierski, dyrektor ds. inwestycji.

Jak dodaje, w przypadku gdy firma bezpośrednio podpisuje umowę na dostawę energii, zakupy dokonywane są na Towarowej Giełdzie Energii z certyfikacją zapewniającą, że w 100 procentach jest ona zielona i pochodzi ze źródeł odnawialnych.

- To ważny aspekt w kierunku zabezpieczenia naszych potrzeb energetycznych czy elektrycznych w salonach - podkreśla.

Ponad 400 salonów w Polsce należących do LPP jest na umowach bezpośrednich, pozostałe są na umowach pośrednich.

W salonach wymieniono oświetlenie

Jak wskazuje Szymon Kędzierski, duże znaczenie w odniesieniu do mocy biernej mają systemy oświetlenia LED-owego, które finalnie pomagają obniżyć koszty energii.

- W 2017 roku zapadła decyzja o projektowaniu wszystkich nowych salonów Reserved, naszego flagowego brandu, w oparciu o oświetlenie bazujące na technologii LED. W 2018 roku tę decyzję rozszerzyliśmy na pozostałe marki, czyli Mohito, Cropp, House oraz Sinsay. Tutaj też warto zaznaczyć, że lata 2017 i 2018 to był moment, kiedy technologia LED ustabilizowała się na wysokim poziomie, czyli dawała nam do-

bre możliwości aranżacji światła oraz pewność działania tych systemów - wylicza Kędzierski.

Poza tym LPP projektuje systemy oświetleniowe w podziale 30/70. Co to oznacza w praktyce?

Podczas prac serwisowych, rozkładania towaru na półkach czy organizacji dostaw pracownicy korzystają jedynie z 30 proc. oświetlenia w sklepie. System automatycznie uruchamia pozostałe 70 proc. światła na 15 minut przed otwarciem salonu. Po zamknięciu sklepu i wyjściu klientów oświetlenie ponownie przełącza się na poziom 30 proc., co znacząco ogranicza zużycie energii - zwłaszcza poza godzinami pracy.

- W 2018 roku zaczęliśmy również wyłączać komputery

na noc: od godziny 24 do momentu rozpoczęcia pracy sklepu. To pozwoliło na kolejne zmniejszenie zużycia energii. Dwa razy w tygodniu w nocy komputery się aktualizowały. Musieliśmy to skoordynować z działem IT. Również monitory, które wyświetlają kontenty reklamowe, konsumują już mniej energii elektrycznej. Tu jednak nie są one wyłączane z obawy, że restart spowoduje ich uszkodzenie. W tym przypadku zdecydowaliśmy się na wyświetlanie czarnego kontentu, który w automatyczny sposób minimalizuje pobory energetyczne - mówi Szymon Kędzierski.

Oszczędności są wymierne i wynoszą nawet 30 mln zł rocznie

Telemetria, wymiana oświetlenia na LED-y, wyłączanie komputerów pozwoliły zredukować zapotrzebowanie na energię w salonach o 20 procent.

- To przełożyło się w naszej sieci na kilkadziesiąt milionów złotych oszczędności rocznie - wskazuje Kędzierski.

Dopytywany, ile to dokładnie, 20, a może 30 mln zł, odpowiada: „Ten rząd wielkości”. Natomiast zapytany, czy LPP coś jeszcze może zrobić, żeby obniżyć koszty energii, wskazuje, że „ważnym elementem tej układanki jest człowiek”.

- Dlatego podnosimy świadomość w zakresie poszanowania energii wśród personelu. Systemy, które mamy, wyłapują i wysyłają w postaci alertów informacje do kierowników salonów, że np. było nieautoryzowane włączenie czy że w dni niehandlowe pracowała gdzieś klimatyzacja. W dziale kontroli i operacji sprzedaży mamy zespół, który się tym zajmuje - podsumowuje dyrektor ds. inwestycji w LPP.

W 2024 roku LPP otworzyło ponad 660 nowych sklepów. Plan na ten rok zakłada otwarcie około 850 sklepów.©©

FOT. RAFAŁ KERGER/POLSKA PRESS

Od 1 listopada ważna zmiana dla firm. Nowe przepisy obejmują wszystkich przedsiębiorców

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Od 1 listopada 2025 r. przedsiębiorcy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF, niezbędne do uwierzytelniania i podpisywania faktur w Krajowym System e-Faktur. Nowy system obejmie 2,8 mln firm w Polsce.

Krajowy System e-Faktur obejmuje każdą firmę w Polsce, bez względu na jej wielkość czy formę prawną

Krajowy System e-Faktur (KSeF) obejmuje wszystkie podmioty - od największych firm po jednoosobowe działalności. Zmienia nie tylko sposób wystawiania faktur, ale też obieg dokumentów i współpraca z księgowością. Podatnik nie będzie musiał już wysyłać wystawionej faktury do nabywcy - będzie ją wprowadzał do systemu KSeF, który po nadaniu jej danych identyfikujących da nabywcy wgląd do tej faktury, możliwość jej pobrania



FOT. ILLUSTRACYJNE 123 RF

Chociaż Krajowy System e-Faktur wchodzi w życie w przyszłym roku, to już 1 listopada 2025 r. przedsiębiorcy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF, niezbędne do uwierzytelniania i podpisywania faktur elektronicznych

i korzystania z niej. Reforma wejdzie w życie w 2026 r.

- Zmiany obejmą każdą firmę w Polsce, bez względu na jej wielkość czy formę prawną. Różnić się może jedynie mo-

ment wprowadzenia KSeF dla poszczególnych firm, który jest uzależniony od ich obrotu. Jednak każdy przedsiębiorca w Polsce musi zdawać sobie sprawę z tego, że i jego dotknie

zmiana. KSeF nie tylko zmieni sam sposób wystawiania faktury. Zmienia się też relacje między klientami a biurami księgowymi, a w dużych firmach między poszczególnymi

działami a księgowością - wyjaśnia Monika Piątkowska, doradca podatkowy w e-pity.pl i fillup.pl.

Obowiązek korzystania z KSeF obejmuje wszystkie firmy w Polsce, choć dla najmniejszych firm przewidziano bardziej elastyczny okres przejściowy. Od 1 lutego 2026 roku dotyczyć będzie firm, których obrót w 2025 roku przekroczy 200 milionów złotych. Dla pozostałych przedsiębiorstw system stanie się obligatoryjny od 1 kwietnia 2026 roku, z ewentualnym przedłużeniem okresu przejściowego do początku 2027 roku dla mikrofirm osiągających obroty poniżej 10 tysięcy złotych miesięcznie.

Od 1 listopada 2025 r. firmy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF

Chociaż system wchodzi w życie w przyszłym roku, to już od 1 listopada przedsiębiorcy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF, niezbędne do uwierzytelniania i podpisywania faktur elektronicznych w nowym systemie.

Dzięki wcześniejszemu pobraniu certyfikatu firmy mogą przetestować system i sprawdzić konfigurację swojego oprogramowania przed wejściem obowiązku w życie. Wyjaśnijmy, że certyfikat KSeF to elektroniczny identyfikator, który potwierdza tożsamość podatnika w systemie, umożliwia bezpieczne wystawianie i odbieranie faktur, stanowi kluczowy element integracji oprogramowania księgowego z KSeF.

Od 3 listopada 2025 r. dostępna jest testowa wersja aplikacji podatnika KSeF 2.0

Z kolei od 3 listopada 2025 roku, Ministerstwo Finansów i Gospodarki udostępni testową wersję aplikacji podatnika KSeF 2.0. To nowa, uproszczona wersja narzędzia, która pozwala przedsiębiorcom wystawiać i odbierać faktury w środowisku testowym, sprawdzić działanie systemu KSeF przed jego pełnym wdrożeniem i zapoznać się z nowymi funkcjami i wyglądem interfejsu użytkownika.©®

Rewolucja w wynagrodzeniach. Eksperci ostrzegają: to dopiero początek

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowe przepisy o jawności płac wejdą w życie już w grudniu 2025 r. Pracodawcy będą zobligowani do przekazania informacji na temat poziomu wynagrodzenia już na etapie rekrutacji. - Aż 73% pracowników w Polsce uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Ale na tego typu zmiany będziemy musieli jeszcze poczekać - mówi Strefie Biznesu Anna Tietianiec z Manpower.

Przepisy o jawności płac wejdą już 24 grudnia 2025 r.

Pracodawcy będą zobligowani do przekazania informacji na temat poziomu wynagrodzenia już na etapie rekrutacji.

- Nowe regulacje pozostawiają sporą dowolność, jeśli chodzi o moment przedstawienia tych informacji kandydatom. Według nowych przepisów informacje te będą musiały zostać przekazane na piśmie, w postaci papierowej bądź elektronicznej, w ogłoszeniu o pracę, przed rozmową kwalifikacyjną lub przed nawiza-

niem stosunku pracy. W praktyce nie oznacza to więc, że firmy będą zobligowane do publikowania widełek wynagrodzeń w ogłoszeniach o pracę, czego domaga się aż 92% badanych przez nas pracowników - mówi Strefie Biznesu Anna Tietianiec, ekspert rynku pracy w Manpower.

To duże rozczarowanie dla kandydatów, dla których informacje te są kluczowe w ocenie, czy dana oferta pracy jest dla nich atrakcyjna i czy proponowany przedział finansowy odpowiada ich oczekiwaniom. Nie ulega jednak wątpliwości, że to dopiero początek zmian w zakresie transparentności wynagrodzeń.

- Początkowy projekt ustawy zawierał nie tylko przepisy dotyczące jawności wynagrodzenia na etapie rekrutacji, ale również w trakcie trwania stosunku pracy. Aż 73% pracowników w Polsce uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Na tego typu zmiany będziemy musieli jeszcze poczekać. Z perspektywy pracodawców, rozciągnięcie w czasie wdrożenia dalszych regulacji w tym zakresie, daje czas na uregulowanie polityki płacowej i wyeliminowanie potencjalnych nierówności - twierdzi Anna Tietianiec.



FOT. ILLUSTRACYJNE 123 RF

W firmach, gdzie dysproporcje wynagrodzeń są duże, jawność płac może w krótkim okresie zwiększyć presję na podwyżki

Największe poparcie dla jawności płac wśród asystentów (75%), a najmniejsze w wyższej kadry zarządzającej (32%)

Poparcie dla jawnych płac częściej deklarują mężczyźni (72%) niż kobiety (70%). W grupie wiekowej 18-29 lat aż 80% respondentów oczekuje jawności wynagrodzeń, podczas gdy wśród osób powyżej 60. roku życia odsetek ten spada do 20%. Zróżnicowanie widać także w zależności od dochodu - 77% osób zarabiających powyżej 7000 zł netto popiera jawność,

w porównaniu do 31% wśród pracowników z wynagrodzeniem do 3000 zł. Biorąc pod uwagę zajmowane stanowiska, największe poparcie odnotowano wśród asystentów (75%), a najmniejsze w gronie wyższej kadry zarządzającej (32%). W dużych organizacjach, zatrudniających ponad 5000 osób, za przejrzystością opowiada się 76% badanych, natomiast w małych firmach do 49 pracowników jedynie 15%.

Ekspertka zauważa, że z mniejszym entuzjazmem do jawności wynagrodzenia podchodzi wyższa kadra zarządza-

jąca, co może wynikać z odmiennej perspektywy, jaką przyjmuje osoba łącząca rolę pracownika i pracodawcy.

Jawność płac może zwiększyć presję na podwyżki

Według niej w firmach, gdzie dysproporcje wynagrodzeń są duże, jawność płac może w krótkim okresie zwiększyć presję na podwyżki, jednak w dłuższej perspektywie ma ona raczej sprzyjać bardziej racjonalnemu i sprawiedliwemu systemowi wynagradzania, a nie niekontrolowanemu wzrostowi kosztów. Jawność płac ma niewątpliwie dużo zalety, jednak nie jest pozbawiona ryzyka.

Z najnowszej analizy Manpower „Nastroje polskiego rynku pracy - perspektywa kandydatów 2025” wynika, że 71% Polaków popiera ujawnienie wynagrodzeń, a 9 na 10 kandydatów oczekuje podania widełek płacowych już na etapie rekrutacji. Największe poparcie dla takiego rozwiązania deklarują młodszy, lepiej zarabiający pracownicy oraz osoby zatrudnione w dużych firmach. Niechętni do ujawnienia swoich widełek płacowych są zatrudnieni powyżej 60. roku życia oraz przedstawiciele wyższej kadry zarządzającej.

Widełki płacowe oczekiwane już w ogłoszeniu

Aż 92% respondentów badania Manpower chce, aby widełki wynagrodzenia były podawane już na etapie rekrutacji. Największy odsetek zwolenników tego rozwiązania odnotowano wśród specjalistów (94%), a najmniejszy wśród przedstawicieli wyższej kadry menedżerskiej (6%). Poparcie dla tego postulatu częściej deklarują kobiety (94%) niż mężczyźni (90%). W ujęciu wiekowym największe zainteresowanie obserwuje się w grupie 40-49 lat (95%), natomiast najmniejsze wśród osób powyżej 60. roku życia (4%).

Blisko trzy czwarte badanych uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Przeciwnego zdania jest jedynie 12% ankietowanych. Największe poparcie dla tej idei wyraża średnia kadra menedżerska (76%), podczas gdy wśród wyższego szczebla zarządzania poparcie wynosi 19%. W firmach zatrudniających od 1000 do 4999 osób poziom akceptacji dla jawnych płac jest najwyższy, sięgając 78%, natomiast w przedsiębiorstwach średnich i dużych - tylko 13%. Różnice między płciami są niewielkie, rozwiązanie to popiera 74% kobiet i 72% mężczyzn.©®

Zwolnili ludzi i zgasili światło. Tak wygląda fabryka przyszłości

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

W pełni zautomatyzowane zakłady produkcyjne, dotychczas kojarzone z Chinami i Japonią, wkraczają do Stanów Zjednoczonych i Europy. Według prognoz Grand View Research wartość tego rynku rośnie w tempie 8,7% rocznie, a do 2030 roku wyniesie ona 195 miliardów dolarów.

Rola człowieka w przemyśle zostanie ograniczona do nadzoru i konserwacji maszyn, co zwiastuje nieuchronną eliminację setek tysięcy miejsc pracy – również w Polsce.

Jeden właściciel, dwie fabryki, dwa różne światy

W fabryce w Jiaxing, dwie godziny drogi od Szanghaju, nie pali się ani jedna lampa. Hala wielkości trzech boisk piłkarskich jest cicha jak zamknięty na noc sklep. W ciemności poruszają się tylko robotyczne ramiona i wózki AGV przenoszące błyszczące elementy karoserii. To jedna z najnowocześniejszych „ciemnych fabryk” świata – w pełni zautomatyzowany zakład koncernu Minth, który produkuje części samochodowe przez całą dobę, bez udziału ludzi. Gdy w Chinach ta fabryka pracuje nieprzerwanie, jej siostrzany zakład w lubuskiej Szprotawie zatrudnia pół tysiąca osób, walcząc o obsadzenie wszystkich zmian. Dwie fabryki, jeden właściciel i dwa zupełnie różne światy.

Przemysł 4.0 nie potrzebuje przerw na lunch

Ciemne fabryki, zwane po angielsku lights-out factories, to ucieleśnienie idei Przemysłu 4.0 – sztuczna inteligencja, roboty i inteligentne algorytmy przejęły w nich cały proces produkcji. Nie potrzebują światła, ogrzewania ani przerw na lunch. Ich sercem są systemy, które potrafią samodzielnie diagnozować usterki, planować dostawy i w czasie rzeczywistym dostosowywać tempo pracy do popytu.

Według danych firmy Grand View Research globalny rynek takich zakładów wyceniono w 2024 r. na 120 mld dolarów, a jego wartość ma rosnąć o 8,7% rdr, osiągając 194,60 miliarda USD do 2030 roku. Europa odpowiada dziś za połowę inwestycji, ale to Azja – a zwłaszcza Chiny – wyznacza tempo tej rewolucji. W Japonii zakłady FANUC już od lat działają bez ludzi, w Holandii Philips przy po-

mocy 120 robotów z sukcesem produkuje maszynki do golenia.

– Nie mówimy tu już o prostym zastępowaniu pracy ludzkiej maszynami, ale o tworzeniu inteligentnych, samouczących się systemów produkcyjnych. Z polskiego punktu widzenia kluczowe jest zrozumienie, że nasza konkurencyjność nie może już opierać się wyłącznie na kosztach pracy. Obserwujemy globalny wyścig technologiczny, w którym to właśnie zdolność do pełnej automatyzacji staje się głównym miernikiem siły przemysłowej. W gospodarkach o wysokich kosztach zaawansowana automatyzacja staje się narzędziem do odzyskiwania przewagi konkurencyjnej – uważa Paweł Dziadosz z DPS Group, konsorcjum firm specjalizujących się we wdrażaniu zaawansowanych rozwiązań IT, automatyzacji i robotyzacji dla przemysłu.

Chiński smok gasi światło

Doskonale rozumieją to Chiny, które jeszcze dwie dekady temu uchodziły za warsztat świata, a dziś stają się jego laboratorium. Według Międzynarodowej Federacji Robotyki (IFR) Państwo Środka instaluje ponad połowę wszystkich nowych robotów przemysłowych na świecie. Wskaźnik gęstości robotyzacji w chińskim przemyśle osiągnął w 2024 r. wartość 470 robotów na 10 000 pracowników – ponad 3-krotnie więcej niż wynosi średnia światowa. W branży motoryzacyjnej na 10 tys. zatrudnionych Chińczyków przypada aż 2000 robotów.

Xiaomi chwali się fabryką w Pekinie, która bez udziału człowieka może w wyprodukować 10 milionów smartfonów rocznie. Foxconn, partner Apple’a, zastąpił robotami dziesiątki tysięcy pracowników i zakłada, że w ciągu kilku lat co trzeci proces produkcyjny będzie całkowicie zautomatyzowany. To efekt programu „Made in China 2025”, który ma przekształcić kraj z montowni w centrum innowacji. W tym wyścigu roboty są nową armią, a dane paliwem.

Ameryka próbuje odzyskać to, co oddała przez lata

Po drugiej stronie globu Stany Zjednoczone, po latach outsourcingu produkcji do Azji, podejmują próbę odzyskania suwerenności przemysłowej. Programy takie jak CHIPS and Science Act czy Inflation Reduction Act mają ściągnąć produkcję półprzewodników, baterii i czystych technologii z powrotem na terytorium USA.

Jednak nowy przemysł nie przypomina dawnego Detroit. To nie fabryki pełne robotników w kaskach, lecz sterylne hale, w których większość operacji wykonują maszyny. Tesla w Nevada osiągnęła 90 proc. automatyzacji, a amerykańskie koncerny coraz częściej inwestują w tzw. modele hybrydowe – zakłady, w których człowiek bardziej nadzoruje systemy komputerowe niż linię montażową.

Kiedy Donald Trump w kampanii prezydenckiej obiecywał powrót „dobrych miejsc pracy dla niebieskich kołnierzyków”, ekonomiści reagowali z rezerwą. Wiedzieli, że przemysł nie działa już jak w latach 50. i że fabryki, które dziś wracają do USA, nie zatrudnią tłumów, lecz zaprzęgą do pracy przede wszystkim roboty. Jak przypomina Gary Cohn, były doradca gospodarczy Białego Domu, dla i subsydia nie przywracają miejsc pracy, lecz raczej przyspieszają automatyzację.

– Kiedy koszty pracy rosną, firmy mają jedno wyjście: zastępują ludzi maszynami – mówił Cohn w wywiadzie dla Face the Nation.

To nie cynizm, tylko czysta kalkulacja. W obliczu wyższych kosztów energii, transportu i podatków każda firma stara się utrzymać korzystną marżę.

W Polsce maszyny mogą zastąpić 4 miliony ludzi

Każda rewolucja przemysłowa rodzi zwycięzców i przegranych. Światowe Forum Ekonomiczne szacuje, że do 2027 r. automatyzacja wyeliminuje 83 mln miejsc pracy, tworząc 69 mln nowych, głównie dla specjalistów od AI, danych i robotyki. Bilans pozostaje ujemny, ale nie dramatyczny – pod warunkiem że gospodarka nauczy się przekwalifikowywać ludzi szybciej niż algorytmy przejmują ich zadania.

W Polsce potencjał zastąpienia przez maszyny dotyczy około 4 mln pracowników, z czego milion w przemyśle. Ale kraj ma coś, czego nie miały wcześniejsze pokolenia rewolucjonistów: demografię, która choć niekorzystna, to działa jak amortyzator. Do końca 2025 r. z rynku pracy odejdzie 2,3 miliona osób, w tym 800 tysięcy z przemysłu. Nawet przy optymistycznym scenariuszu napływ nowych kadr nie przekroczy 400 tys. Oznacza to deficyt, który można – paradoksalnie – wypełnić maszynami, nie ponosząc znaczących kosztów społecznych.

Z perspektywy fabryk w Poznaniu, Gliwicach czy Wrocławiu robot nie jest więc konkurentem człowieka, lecz proteżą

kurczącego się rynku pracy. Problem w tym, że Polska wciąż nie jest gotowa, by w pełni tę proteżę założyć.

Ciągle jesteśmy montownią montowni. Technologia pozostaje w Chinach

Choć w kraju działają już pół-automatyczne zakłady spożywcze, mleczarnie czy browary, które zbliżają się do modelu lights-out, to ogólny poziom robotyzacji pozostaje niski. Z danych Międzynarodowej Federacji Robotyki (IFR) wynika, że w polskim przemyśle motoryzacyjnym na jednego robota przypada średnio 36 pracowników. W Niemczech 6,7, a w Chinach 5. Tymczasem koszty pracy w fabrykach rosną szybciej niż produktywność, co podważa dotychczasową przewagę konkurencyjną opartą na taniej sile roboczej.

Na przykładzie Minth kontrast widać jak w soczewce: w Jiaxing światło jest zbędne, w Szprotawie wciąż świeci przez całą dobę. Chińczycy, którzy inwestują w Polsce, korzystają z naszej stabilności i dostępu do rynku UE, ale kluczowe technologie zostawiają u siebie. Polska staje się więc montownią montowni – pośrednim ogniwem w łańcuchu globalnej automatyzacji. Inwestycja w nowoczesne roboty przemysłowe, choć niezwykle istotna, sama w sobie nie wystarczy, by realnie zmienić status quo.

To dlatego cyfryzacja jest taka ważna

Ekspertsi podkreślają, że istotny jest ogólny poziom cyfryzacji przemysłu oraz konieczność wprowadzenia zmian w systemie prawnym i podatkowym, które sprawią, że inwestowanie w polski przemysł stanie się bardziej opłacalne. Nie bez znaczenia pozostają także koszty energii – a te, jak wiadomo, w Polsce wciąż należą do najwyższych w regionie.

– Nasze położenie i zasoby naturalne sprawiają, że tylko odnawialne źródła energii w połączeniu z energetyką atomową w dłuższej perspektywie pozwolą nam osiągnąć konkurencyjne ceny energii. Inwestycja, którą sprowadzimy taniej energią, nawet jeśli nie zapewni miejsc pracy, to dostarczy środki lokalnej społeczności w postaci podatków. Zmiana sposobu produkcji wymaga też zmiany na poziomie myślenia o generowaniu zysku z pracy – mówi Mateusz Pawełczuk, Head of Innovation Respect Energy S.A., największej prywatnej grupy energetycznej z całkowicie polskim kapitałem, zajmującej się m.in.



FOT. TOMASZ HOŁOD/POLSKA PRESSE

„Ciemne fabryki” w Polsce to nieunikniona przyszłość

odkupem i sprzedażą energii pochodzącej wyłącznie z odnawialnych źródeł.

Optymizm nie wystarczy – ważniejsze jest wypełnienie „cyfrowej luki”

Z najnowszego raportu DPS Group, datowanego na 11 sierpnia 2025 roku, wyłania się obraz polskiego przemysłu stojącego w technologicznym rozkroku. Mimo że menedżerowie chętnie snują wizje o wdrożeniu sztucznej inteligencji, a ogólny optymizm co do kondycji firm pozostaje wysoki, to codzienna praktyka produkcyjna wciąż mocno odbiega od tych aspiracji. Powstaje „cyfrowa luka”, w której chęci nie idą w parze z realnymi działaniami.

Podstawowym problemem jest powolna adaptacja fundamentalnych narzędzi cyfrowych. Jak wskazują dane, niemal połowa (48%) polskich przedsiębiorstw produkcyjnych nadal nie wdrożyła oprogramowania CAM, które jest kluczowym pomostem między projektem a maszyną, automatyzującym procesy wytwarzania. Jeszcze większe zaległości widoczne są w obszarze zarządzania danymi – zaledwie 30% firm korzysta z systemów ERP do kompleksowego planowania zasobów przedsiębiorstwa. To właśnie te systemy, integrujące dane z różnych działów, stanowią fundament pod jakiegokolwiek zaawansowane wdrożenie, w tym sztuczną inteligencję. Bez uporządkowanych i zintegrowanych danych firmowych algorytmy AI nie mają „paliwa” do efektywnego działania, co czyni rozmowy o jej implementacji bezprzedmiotowymi.

Ciągle opieramy się na intuicji, a nie na twardych danych

Brak spójnej strategii cyfryzacji nie jest wyłącznie problemem technologii, lecz całej kultury zarządzania. W wielu polskich firmach przemysłowych projekty cyfrowej transformacji nie przynoszą oczekiwanych rezultatów, głównie z powodu braku integracji danych i niewystarczającego zaangażowania

kadry zarządzającej – a decyzje opierają się bardziej na intuicji niż na twardej analizie. Jak zwracają uwagę eksperci, takie podejście ogranicza możliwości automatyzacji i utrudnia wdrażanie nowoczesnych rozwiązań z obszaru Przemysłu 4.0.

– Transformacja cyfrowa w produkcji nie polega tylko na zakupie nowych systemów IT, lecz na zbudowaniu architektury opartej na danych i procesach – mówi Robert Sokołowski, dyrektor zarządzający siecią sprzedaży korporacyjnej w Santander Leasing.

Ekspert podaje tę receptę na przewagę rynkową.

– Dopiero integrowane podejście do analizowania, projektowania, utrzymania i logistyki pozwala uwolnić realną wartość z automatyzacji. Tam gdzie informacja przepływa płynnie, możliwe jest nie tylko zwiększenie wydajności, lecz także redukcja strat i usprawnienie planowania inwestycji w technologię. Firmy, które skutecznie wdrożyły takie rozwiązania, zwiększają swoją produktywność, co w obecnym środowisku konkurencyjnym daje im znaczną przewagę.

Nie uciekniemy od „ciemnych fabryk”

To tylko kwestia czasu, aż „ciemne fabryki” staną się nowym standardem efektywności, podobnie jak linia montażowa sto lat temu. Chiny inwestują w roboty z państwowym rozmachem, Stany Zjednoczone z kapitałowym pragmatyzmem. Polska tymczasem wciąż pozostaje w tyle.

– Zakłady produkcyjne nad Wisłą nie dogonią chińskich odpowiedników, kupując kolejnego robota. W pierwszej kolejności potrzebna jest zmiana myślenia. Prawdziwa transformacja wymaga wdrożenia zintegrowanych systemów, które zarządzają całym łańcuchem wartości – od projektu aż po logistykę. Chodzi o redukcję kosztów przy zachowaniu najwyższej jakości, ciągłość oraz zdolność do elastycznego reagowania na zmiany rynkowe w czasie rzeczywistym – uważa Paweł Dziadosz z DPS Group. ©©

2025 r. jest bardzo trudny w branży słodczy. Jan Kolański zabrał się za porządki

Magdalena Ignaciuk
Rafał Kerger
magdalena.ignaciuk@polskapress.pl
rafal.kerger@polskapress.pl

Rozmawiamy z Janem Kolańskim, założycielem i prezesem Grupy Colian.

W maju 2025 r. doszło do fuzji Coliana z niemieckim Gubor Schokoladen. W Colianie pracuje prawie 6 tys. osób, firma sprzedaje na 70 rynków. – Zamierzamy jednak skupić się na większej koncentracji działań biznesowych – mówi Kolański. – Rok jest bardzo trudny dla naszej branży. Ceny surowców kakaowych są bardzo wysokie, a segment słodczy spada – dodaje.

Polska baza, europejskie ambicje. Colian buduje silną pozycję na pięciu rynkach

Jaki jest pana biznesowy cel na najbliższe kilka lat?

Rynek w Polsce pozostaje dla nas kluczowy. Koncentrujemy swoje siły w kraju, jednocześnie zwiększając zasięgi naszych działań na arenie międzynarodowej.

Za granicą posiadamy spółki w Wielkiej Brytanii i Irlandii, a w tym roku wzmocniliśmy pozycję na rynku niemieckim i francuskim po tym jak do naszej organizacji dołączył Gubor Schokoladen. Posiadamy więc bardzo silne struktury w pięciu wiele znaczących gospodarczo państwach. Rozwijamy nasz biznes dwutorowo – bardzo cenimy marki krajowe, takie jak Grześki czy Goplana, ale jednocześnie budujemy ofertę w obszarze brandów międzynarodowych.

Od czasu, kiedy zniknęliście z giełdy, można tylko gdybać o rentowności waszego biznesu. Oceniam, że wchodzicie do europejskiego „top 10” w branży.

Panie redaktorze, ten rok jest bardzo trudny dla naszej branży. Ceny surowców kakaowych są bardzo wysokie, a segment słodczy spada. Poza tym do prowadzenia każdej działalności gospodarczej niezbędna jest energia elektryczna. Produkcja o wysokim zapotrzebowaniu energetycznym bezpośrednio wpływa na rentowność biznesu. W Polsce energia jest droższa niż w innych krajach Unii Europejskiej, co ma wpływ na konkurencyjność.



FOT. COLIAN

Koncentrujemy swoje siły w kraju, jednocześnie zwiększając zasięgi naszych działań na arenie międzynarodowej – powiedział Strefie Biznesu Jan Kolański

Jak to zmienić?

Polska gospodarka, ale też nasza firma, muszą inwestować w automatyzację, abyśmy byli bardziej konkurencyjni – zwłaszcza gdy drożeją koszty pracy. Konieczne są inwestycje w budowę nowych źródeł zasilania.

Jak przebiega integracja Gubor Schokoladen? Gubor właśnie zapowiedział zamknięcie fabryki w Cadolzburgu i magazynu w Forchheim. Ale zastrzeżenie, że działania te są częścią wewnętrznej reorganizacji Gubor Schokoladen GmbH i pozostają całkowicie niezależne od działalności Colianu.

Wspólnie z zespołem Gubor Schokoladen opracowaliśmy model biznesowy i pracujemy nad integracją, która umożliwi nam wzmocnienie pozycji na rynku.

1,1 mld zł – nawet tyle dodatkowo ma wpłynąć do budżetu państwa w 2026 r. po zmianach w opłacie cukrowej i dodatkowej doliczanej za obecność tauryny lub kofeiny. Tak, szykuje nam się kolejny podatek. Obecnie analizujemy, co przygotowuje dla nas ustawodawca.

Niektóre wasze polskie marki są trudne do promocji na rynkach międzynarodowych ze względu na nazwy, jak np. „Jeżyki” czy „Śliwka Nałęczowska”. Konkurenci mają łatwiej, bo rynek włoski, francuski, hiszpański jest bardziej międzynarodowy? Używają literatury międzynarodowego, a nie jak u nas – słowiańskiego.

Tak, to prawda. Nazwy naszych marek bywają trudne do wymówienia dla obcokrajowców. Wbrew pozorom nie tylko Jeżyki, Śliwka Nałęczowska czy Grześki sprawiają innym narodom problem. Dlatego tworząc ofertę międzynarodową, należy starannie przemyśleć znaczenie nazw brandów i dlatego wypracowaliśmy własny sposób na to, jak skutecznie promować krajowe marki za granicą. Nasze wyroby w ofercie globalnej funkcjonują w takiej samej sferze graficznej, co rodzime brandy, ale pod zmienionymi nazwami. Grześki znane są jako Alibi, wafle Familijne to Family's, Śliwka Nałęczowska przyjęła nazwę Sliwka Plum in Chocolate, a Jeżyki to Coolky. Marką parasolową całego portfolio jest Goplana i ona

jako jedyna zachowała swoje rodzime nazewnictwo. Ponadto mamy w ofercie brandy, które z racji swojego pochodzenia literackiego międzynarodowe mają wpisane w DNA. Irlandzka Lily O'Brien's, brytyjska Elizabeth Shaw czy niemiecki Gubor Schokoladen brzmią naprawdę dobrze i mają znaczącą pozycję rynkową. Obecnie eksportujemy nasze wyroby do ponad 70 krajów na całym świecie. To imponująca liczba – w najbliższym czasie zamierzamy jednak skupić się na większej koncentracji działań biznesowych.

Czyli nie chcecie się rozdrabniać.

Rozwój biznesu na nowym rynku wymaga określonych inwestycji i dobrego poznania lokalnych uwarunkowań. Pochłanianie to nie tylko znaczące środki finansowe, ale też czas i pracę wielu zespołów. Mamy przemyślaną strategię rozwoju, w której wskazaliśmy kluczowe dla nas rynki. Pozostałe państwa, w których udziały Colian nie są jeszcze tak znaczące, jakbyśmy tego oczekiwali, będą obsługiwane przez naszych partnerów handlowych.

Wspomniał pan o międzynarodowych markach. Jak stworzyć międzynarodową, ale polską markę?

Colian od zawsze stawia na inwestycje w marki i ich wysoką jakość. Inwestycje w silną pozycję naszych marek to kluczowy kierunek rozwoju nie tylko w Polsce, ale też poza jej granicami. Marka „made in Poland” w ostatnich latach bardzo zyskała na znaczeniu, co świadczy o tym, że wysokiej klasy produkty zawsze się obronią. Przykładem tego są nie tylko brandy krajowe Colian, ale również te, które mają zagraniczne korzenie. Irlandzka Lily O'Brien's zajmuje trzecie miejsce w segmencie pralin w Wielkiej Brytanii. Marka oferuje nowoczesne produkty premium, które od lat cenione są przez szerokie grono konsumentów. To kierunek, w którym będziemy podążać.

Trudny rok dla branży słodczy. Drożeją surowce, rośnie presja kosztów

A czy gdyby nadarzyła się okazja np. na kupno „Wedla” albo „Prince Polo”, to pan by je kupił? Chciałby pan mieć te brandy?

Możemy „gdybać”. Jeżeli będą na sprzedaż, to wtedy będziemy się zastanawiać (śmiech).

Automatyzacja to przyszłość, ale człowiek nadal jest niezbędny

Colian planuje zakład w Opatówku pod Kaliszem o pow. 60 tys. mkw. z 14 liniami produkcyjnymi i rekrutacją kilkuset pracowników. Gdzieś przeczytałem, że ma pan już 6 tys. pracowników. To dużo.

Skupiając wszystkie biznesy, zbliżamy się do tej liczby. Dbamy o to, by pracownicy Colian mieli komfortowe warunki pracy i dajemy im możliwość rozwoju i poszerzania swoich kompetencji.

Przedsiębiorcy w Polsce często narzekają na kurczące się możliwości, jeśli chodzi o dostęp do wykwalifikowanych pracowników produkcyjnych.

W obszarze kadrowym widzimy, jak duży obecnie jest problem z edukacją zawodową. Szkoły są niestety niewydolne albo ich brakuje, co rzutuje na naszą działalność.

Można wyprodukować i zapakować czekoladę bez udziału człowieka?

Sama automatyzacja nie wystarczy. Człowiek jest niezbędny do koordynacji procesów produkcyjnych i ich kontroli.

A jak wy to przeliczacie roboczo, jak mierzycie postęp w automatyzacji?

Dziś w czasach AI istnieje bardzo dużo metod mierzenia wydajności, ale najważniejszy nadal pozostaje człowiek, który obsługuje proces.

Pana biznesowa historia jest bardzo ciekawa. Jest pan z tych romantycznych przedsiębiorców przełomu. Dzisiaj już chyba tej drogi się nie da powtórzyć?

Dziś żyjemy w zupełnie innych czasach. Patrzę z optymizmem w przyszłość i uważam, że przed każdym pokoleniem jest tak zwane „window of opportunity”. To okazje, które albo wykorzystamy, albo nie. Dużo takich możliwości pojawiło się np. w pandemii – posiłki zamawiane z dostawą do domu w tamtym czasie zwiększyły swoją popularność. Należy poszukiwać obszarów, w których można znaleźć swoją niszę.

Super, ale jak ktoś coś nowego wymyśli, przyjdą koncerty, powiełają to, kupią to, skasują biznes.

Każdy koncert międzynarodowy zaczynał od małego biznesu, ale miał pomysł i potrafił go rozwinąć na skalę globalną.

„Idąc do mamy na obiad niedzielnym, nie chce pan, żeby wszystko smakowało inaczej niż zwykle. Pan chce, żeby było jak kiedyś, jak zawsze. Zachowania konsumentów są podobne. Jesteśmy otwarci na eksperymenty (...). Po testowaniu nowości, w absolutnej większości, wracamy do swoich nawyków”. Wie pan, kto mi to powiedział? Prezes Maspeksu, Krzysztof Pawiński.

To prawda, konsumenci lubią nowości i odkrywać nowe smaki. Jednocześnie cenią sobie klasykę – znane i wartościowe produkty, które goszczą w ich domach od lat. Myślę, że w tym właśnie tkwi sukces również naszych marek. Nie zmieniamy naszych receptur i stawiamy na wysoką jakość. To właśnie dlatego Goplana, Śliwka Nałęczowska, Grześki czy Jeżyki cieszą się niesłabnącą popularnością. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrodkstwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- internia
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznicze
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

ROŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 2.11. 2025 roku odeszła od nas ukochana
Mama, Żona, Babcia, Teściowa

ś†p

Gabriela Dratwińska

Pogrzeb odbędzie się dnia 5.11.2025 roku (środa)
o godz. 12:00 na cmentarzu komunalnym (Nowym)
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pożegnanie odbędzie się przy kolumbarium



Pogrążona w żałobie Rodzina

„Mamo, gdy minie rozpacz i ból,
W sercach naszych pozostanie piękny obraz Twój.”

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 2 listopada 2025 roku odeszła od nas w wieku 70 lat,
nasza najukochańsza Mama, Babcia i Prababcia

ś†p

Helena Ochremczuk

Pogrzeb odbędzie się
w czwartek, 6 listopada 2025 roku o godz. 11.50
na Starym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pożegnanie w kaplicy o godz. 11.20.

Pogrążona w żałobie

rodzina.

”Jak trudno żegnać na zawsze kogoś,
kto jeszcze mógł być z nami”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 31 października 2025 roku w wieku 77 lat
odszedł od nas ukochany Mąż, Tata i Dziadek

ś†p

Zbigniew Bazyli Chęciński

Pogrzeb odbędzie się 5 listopada 2025 roku o godz. 9.20
na cmentarzu komunalnym (Nowym)
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze. Msza Św.
W intencji zmarłego odprawiona zostanie w dniu pogrzebu
o godz. 8.00 w kościele pw Św. Józefa w Zielonej Górze.

Pogrążona w żałobie Rodzina

**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.
Sprawdź na nekrologi.net
i gazetalubuska.pl/nekrologi

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. 693 424 440;
68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7;
Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz.,
kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa
organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68,
tel. 68-3208517, 601760685.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13,
tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa
pogrzebów 601798365 całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



**strefa
BIZNESU.pl**

**Know-how
w dobrym biznesie**

strefabiznesu.pl

Jak nie odłożycie na swoją emeryturę sami, to powodzenia

Michał Wiśniewski w Pomponiku Fot. Andrzej Banas



Z ŻYCIA GWIAZD

Marcela Leszczak usunęła tatuaż

Dwa miesiące temu celebrytka potwierdziła krążące w kuluarach plotki o rozstaniu z Michałem Koterskim. Teraz postanowiła pozbyć się pamiątki po związku i usunęła miłosny tatuaż ze swego ciała. „Czy zrobiłabym drugi raz? Nie! Jedynie w przyszłości zrobię imiona dzieci” – napisała w internecie.

Lanberry zapozowała z narzeczonym

Piosenkarka postanowiła nieco podładować baterie i wybrała się na Teneryfę. Teraz przesłała obserwującym pozdrowienia na Instagramie, a przy okazji pochwaliła się selfie z narzeczonym – muzykiem Ernestem Staniaszkiem. Zakochani zapozowali do wspólnej fotki uśmiechnięci i muśnięci słońcem.

Roksana Węgiel jest wstrząśnięta

Młoda piosenkarka odwiedziła niedawno Radio Eska, gdzie zapytano ją, jak układa się jej w małżeństwie. – Wszystko jest u nas dobrze, jeśli chodzi o związek, ale wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach właśnie w tym pokoleniu Z, ale nie tylko, ciężko jest o taką prawdziwą miłość, że te związki są bardzo powierzchowne, że niby jesteście razem, ale każdy ma gdzieś tam na boku jakieś swoje drugie życie. I dla mnie to jest bardzo takie... Bardzo mną to wstrząsa - powiedziała. (GZL)



W TELEWIZJI



Cudzoziemiec TV Puls, 20:00

Quan Ngoc Minh (Jackie Chan) prowadzi niewielką restaurację w Londynie. Kiedy jego nastoletnia córka ginie w zamachu terrorystycznym, zrozpaczony mężczyzna postanawia za wszelką cenę ukarać sprawców.

Za wszelką cenę TVP 1, 21:10

Wyreżyserowana przez Clintę Eastwooda poruszająca opowieść o ambitnej bokserce (oscarowa Hilary Swank) prowadzonej przez początkowo niechętnego jej starego trenera (także Eastwood)... Siedem nominacji i cztery Oscary.

Dzikie tajemnice Chin Polsat Viasat Nature, 21:40

Każdy odcinek ukazuje jeden z pięciu chińskich parków narodowych i prezentuje najbardziej zróżnicowanych ekosystemów świata: od królestwa pand po bujne lasy deszczowe na wyspach, oszałamiający „dach świata”, środowisko tygrysa syberyjskiego oraz tętniące życiem pasma górskie.

Przychodnia w górach Eifel

Romance.TV, 21:55
Samotna matka, z zawodu pielęgniarka zabiegowa, Vera (Rebecca Immanuel), decyduje się na odważny krok: z całą rodziną przeprowadza się z Berlina w Góry Eifel. Już pierwszego dnia w przychodni stwierdza, że na wsi – ze względu na brak lekarzy – nie będzie jej się spokojnie pracować...

KRZYŻÓWKA NR 170

- 1) osoba niekompetentna, ignorant,
 - 6) gra mieszana w tenisie ziemnym,
 - 11) niewielkie źródło światła,
 - 12) często mija się z prawdą,
 - 13) Myszka z kreskówek Walta Disneya,
 - 14) okres godowy łososi,
 - 15) „Różowa ...”, komedia filmowa,
 - 17) często nazywany czerwonym kurem,
 - 18) zatyczka becзки, szpunt,
 - 19) wirująca zabawka, fryga,
 - 20) elegancko się ubiera, modniś,
 - 23) choroba oczu, katarakta,
 - 25) opera Siergieja Rachmaninowa,
 - 26) piłkarski mistrz Polski w sezonie 2024/25,
 - 27) Waldemar, reżyser filmu „Ajlawju”,
 - 28) czym ... bogata, tym rada,
 - 31) przełożony szkoły wyższej,
 - 34) bufet dla leśnej zwierzyny,
 - 36) rodzaj sieci rybackiej,
 - 37) zdanie na konkretny temat, osąd,
 - 38) w repertuarze kawalarza,
 - 39) ... Grochowska, miejsce bitwy w 1831 roku,
 - 40) zespół trzech muzyków.
- Pionowo:**
- 2) stan w USA z Phoenix,
 - 3) gra podobna do palanta,
 - 4) ... Borys, śpiewał o „Jaskółce uwięzionej”,
 - 5) tężyzna fizyczna, siła,
 - 6) postępowanie pełne kłamstw,
 - 7) ptak z piosenki Piotra Szczepanika,
 - 23) chorwacki port nad Adriatykiem,
 - 24) gwóźdź z płaską główką,
 - 29) stolica i największe miasto Gruzji,
 - 30) daje początek strumieniowi,
 - 32) imię autorki powieści „Nad Niemnem”,
 - 33) smar do konserwacji maszyn,
 - 34) ... życia, czyli codzienność,
 - 35) odgłos lecącej kuli.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
		11					12		
13					14				
		15	16						
17						18		19	
		20		21			22		
23	24						25		
			26						
27							28		29
				30					
31	32		33				34	35	
36							37		
38				39				40	

AUTOPROMOCJA 0011227864

GAZETA LUBUSKA

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 68 381 70 52

ROZWIĄZANIE NR 169

P	K	M	I	K	O	L	A	J	R	E	J	D	P
O	P	K	A	A	U	Y	U	S	Z	K	O		
S	L	K	O	N	S	T	A	N	C	I	N	I	K
C	Z	A	R	A	A	L	Y	O	C	E	N	A	
I	N	R	D	A	N	T	O	N	N	J	R		
G	O	O	D	E	A	R	P	A	N	A	C	E	U
L	O	U	A	U	D	I	O	I	R				
B	E	L	Z	E	B	U	B	S	T	R	Z	E	L
U	O	E											
A	M	O	R	K	A								
M	R	O											
P	A	L	A	N	T								
U	I	I											
L	A	C	Z	E									
A	A	C	A	L	I	N	E	C	Z	K	A	A	N

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odważnie staw czoła wyzwaniom. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że dziś intuicja poprowadzi Cię właściwą ścieżką – zaufaj jej. **Ryby (19.02 - 20.03)** Spokój przyniesie Ci szczęście. Nie daj się ponieść emocjom. Horoskop na dziś to wskazówka, by działać z rozwagą oraz z sercem. **Baran (21.03 - 19.04)** Ciekawość świata zaprowadzi Cię w nowe miejsce. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że spotkasz kogoś, kto Cię mocno zainspiruje...

Byk (20.04 - 20.05)

Uczucia nabiorą znaczenia. Horoskop dzienny wróży, że warto dziś okazać czułość i powiedzieć to, co od dawna czujesz. To Ci się opłaci. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Blask, który retuszujesz, będzie przyciągał uwagę. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ten moment i zrealizować swoje marzenia. **Rak (22.06 - 22.07)** Porządek i plan to dziś Twoi sprzymierzeńcy. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że mały krok naprzód otworzy przed Tobą wielkie drzwi.

Lew (23.07 - 22.08)

Zadbaj o równowagę między sercem a rozumem. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś bliski doceni Twoją szczerość i delikatność. **Panna (23.08 - 22.09)** Na jaw mogą wyjść pewne tajemnice. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować spokój, bo prawda ostatecznie zadziała na Twoją korzyść. **Waga (23.09 - 22.10)** Energia dnia sprzyja podróżom i nauce. Zrób coś spon-tanicznego. Horoskop dzien-ny wyraźnie mówi, że los się do Ciebie uśmiechnie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Cierpliwość zostanie dzisiaj nagrodzona. Nie poddawaj się, bo horoskop dzienny zapowiada, że sukces jest bliżej niż przypuszczasz. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Twoje pomysły zaskoczą innych ludzi. Dziel się nimi śmiało. Horoskop na dziś za-powiada, że możesz zdobyć wsparcie oraz uznanie. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Emocje zdominują dzień. Za-ufaj przeczuciom. Horoskop dzienny na wtorek zapowia-da, że poprowadzą Cię one we właściwym kierunku.

Chwaleni Zieliński i Kamiński. Powrót Lewandowskiego

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Weekend dostarczył selekcjonerowi Janowi Urbanowi krzepiących informacji. Tuż przed ogłoszeniem powołań na Holandię błysnęło kilku czołowych reprezentantów.

- Co to jest za gol! Dziesięć na dziesięć - recenzowali strzał Piotra Zielińskiego w meczu Hellas Werona - Inter Mediolan komentatorzy Eleven Sports. Polak zgłosił kandydaturę do Nagrody FIFA im. Ferencza Puskasa na najładniejsze trafienie sezonu. Uderzył po prostu idealnie.

Po ciętym dograniu z rzutu różnego od Hakana Calhanoglu „Zielu” kopnął z powietrza pod poprzeczkę tak, że nagranie tej akcji od razu stało się hitem mediów społecznościowych, osiągając milionowe zasięgi. I to w momencie, kiedy rozpoczęła się dyskusja, czy aby już w styczniu nie powinien opuścić zespołu. - Ćwiczyliśmy to na treningu poprzedzającym mecz. Dziękiuję Hakanowi za ten prezent - skomentował Zieliński.

Selekcjoner Urban nie miał okazji zobaczyć gola Zielińskiego na stadionie, ponieważ w niedzielę wizytował Łódź. Tuż przed wysłaniem zaproszeń na listopadowy hit z Holandią obejrzał klasyk z udziałem Widzewa i Legii Warszawa. Nie można wykluczyć, że znów powoła kilku legionistów.

Co cieszy? Przede wszystkim powrót do zdrowia Roberta Lewandowskiego. Kapitan Białoczerwonych rozegrał pierwszy mecz od 12 października, gdy w Kownie przeciwko Litwie naderwał mięsień dwugłowy w udzie w lewej nodze. W niedzielę wszedł na nieco ponad kwadrans z Elche, gdy wygrana FC Barcelony była już przesą-



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW/POLSKA PRESS

Fantastycznego gola we włoskiej Serie A strzelił Piotr Zieliński. To podstawa, aby odbudował pewność siebie

dzona. Nie zdążył się wyróżnić; oddał tylko jeden strzał, który został zablokowany.

Niekłamaną przyjemnością sprawia śledzenie postępów, jakiego w niemieckiej Bundeslidze robi Jakub Kamiński. Nasz skrzydłowy właśnie został wybrany do jedenastki „Kickera”, otrzymując niemal maksymalną ocenę za grę przeciwko HSV Hamburg.

- Kuba jest naszym najlepszym zawodnikiem - powiedział trener polskiego pochodzenia Lukas Kwasniok. W FC Köln są przekonani, że warto wydać 5,5 miliona euro, bo tyle wynosi kłauzula wykupu w umowie wypożyczenia z VfL Wolfsburg.

Kamiński właśnie strzelił czwartego gola poprzedzonego

debiutancką asystą. W doliczonym czasie gry ustalili wynik na 4:1. Chwilę wcześniej został architektem poprzedniej bramki, kiedy przebiegł z piłką połowę boiska, zanim obsłużył lepiej ustawionego kolegę. Na takie rajdy czekamy 14 listopada, gdy Polska podejmie na PGE Narodowym Holandię w hicie eliminacji MŚ 2026.

Weekend przyniósł także jedną złą wiadomość. Prawdopodobnie po sezonie ma już Jakub Moder, który ostatni raz zagrał 10 czerwca. Pomocnik Feyenoordu Rotterdam przeszedł operację pleców, a po niej będzie pauzować nawet kilka miesięcy. Gdyby był zdrowy, na pewno miałby miejsce w jedenastce re-

prezentacji, tym bardziej że pauza za kartki czeka teraz Bartosza Slisza.

Występy reprezentantów Polski z zagranicznych klubów

● Bramkarze:

Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos Ateny) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Volos. Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w przegranym 2:3 meczu z TSG Hoffenheim. Łukasz Skorupski (Bologna) - 90 minut w przegranym 3:1 meczu z Parmą.

● Obrońcy:

Jan Bednarek (FC Porto) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Bragą. Matty Cash (Aston Villa) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Liverpoollem. Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - 90 minut w wygranym 5:0 meczu z Panserraikosem. Jakub Kiwior (FC Porto) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Bragą. Arkadiusz Pyrk (FC Sankt Pauli) - chory, poza kadrą w przegranym 0:4 meczu z Borussia Mönchengladbach. Przemysław Wiśniewski (Spezia) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Monzą. Jan Ziółkowski (AS Roma) - na ławce rezerwowych w przegranym 0:1 meczu z AC Milan.

● Pomocnicy:

Przemysław Frankowski (Stade Rennais) - 90 minut w wygranym 4:1 meczu ze Strasbourgiem. Jakub Kamiński (FC Köln) - gol i asysta, 90 minut w wygranym 4:1 meczu z HSV Hamburg. Kacper Kozłowski (Gaziantepspor) - jego zespół grał wczoraj z Alanyaspor. Jakub Piotrowski (Udinese) - od 69. minuty w wygranym 1:0 meczu z Atalantą Bergamo. Michał Skóraś (KAA Gent) - do 85. minuty w przegranym 0:4 meczu z OH Leuven. Bartosz Slisz (Atlanta United) - jego zespół nie gra w fazie play-off MLS. Sebastian Szymariski (Fenerbahce) - od 80. minuty w wygranym 3:2 meczu z Besiktasem. Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - gol, do 55. minuty w wygranym 2:1 meczu z Hellasem.

● Napastnicy:

Robert Lewandowski (FC Barcelona) - od 74. minuty w wygranym 3:1 meczu z Elche. Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - jego zespół grał w poniedziałek w azjatyckiej Lidze Mistrzów. Karol Świdarski (Panathinaikos Ateny) - do 85. minuty w przegranym 0:1 meczu z Volos. © P

Pia Skrzyszowska rzuciła wyzwanie. Polka ma ambitne plany na 2026 rok

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Pia Skrzyszowska ma za sobą kolejny bardzo dobry sezon. Nasza sprinterka przede wszystkim pobiła 45-letni halowy rekord Polski w biegu na 60 metrów przez płotki.

W przyszłym roku Pia chce napisać podobną historię na stadionie. Jej celem będzie uzyskanie najlepszego czasu na 100 metrów przez płotki i zapisanie się na dobre w kartach historii polskiej lekkiej atletyki na stadionie.

W 2026 roku planuje zaatakować 25-letni wynik Grażyny Rabsztyń na 100 m przez płotki (12,36 s).

- Rekord Polski w hali już był, więc oczywiście mam apetyt na kolejny. Pobiec taki wynik w czołówce światowej to dla mnie motywacja. Wciąż mam jednak duży szacunek i podziw dla pani Grażyny, która nadal jest rekordzistką - mówi Pia Skrzyszowska.

W zakończonym niedawno sezonie 2025, podczas halowych mistrzostw świata w Nankinie, lekkoatletka pobiła 45-letni rekord Polski na 60 metrów przez płotki. Nowy najszybszy rezultat w naszym kraju jest lepszy o zaledwie... 0,03 sekundy.

Warto dodać, że wcześniej Skrzyszowska wywalczyła brązowy medal halowych mistrzostw Europy na tym samym dystansie. Znacznie pomogła też naszej kadrze wywalczyć drużynowe wicemistrzostwo Starego Kontynentu, wygrała mistrzostwo Polski, a na mistrzostwach świata w Tokio zajęła piąte miejsce.

Nasza sprinterka zaciera też ręce na halowe mistrzostwa świata, które w przyszłym roku odbędą się w Toruniu.

- W 2024 roku w Glasgow miałam brąz, więc tutaj może pokuszę się o coś więcej? Na razie skupiam się na treningach, żeby dobrze zacząć sezon 2026 - podsumowała Skrzyszowska. © P



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Pia Skrzyszowska ma bardzo ambitne plany na 2026 rok. Polka chce pobić 25-letni rekord naszego kraju

Jagiellonię Białystok czeka kara za transparent na meczu z Rakowem

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Gdy wydawało się, że dyskusja o wypadkach sędziów w PKO BP Ekstraklasie przysięga, to w niedzielę za sprawą transparentów wywieszonych przez fanów Jagiellonii powróciła ze zdwojoną siłą.

Teraz przyjrzy się im Komisja Ligi, która w przeszłości surowo karała kluby za podobne incydenty.

„Złodzieje, złodzieje!” - skandowano w Białymstoku o se-

dziach podczas przegranego 1:2 meczu z Rakowem Częstochowa. Fani Jagiellonii nie chcą puścić w niepamięć błędnej decyzji Bartosza Frankowskiego z poprzedniego spotkania z Górnikiem Zabrze (też przegranego 1:2), który w końcówce meczu przy wyniku remisowym nie wyrzucił z boiska rywala za ewidentny faul.

Za wpadkę sędzia publicznie przeprosił, przez swojego szefa został czasowo odsunięty od gwizdania, ale to najwyraźniej nie wystarczyło. Mało tego: na Podlasiu uważają, że wcale

nie doszło do pomyłki, ale celowego działania.

Tak należy bowiem odczytywać treść kontrowersyjnego transparentu, z powodu którego przerwano grę na blisko kwadrans. Na trybunie ultrasów pojawiło się hasło oskarżające Frankowskiego o udział w zakładach bukmacherskich i tym samym celowe „przekreślenie” Jagiellonii.

„Nie zgadzamy się na mowę nienawiści, hejt ani jakiegokolwiek formy wulgarnej obrażania” - napisał prowadzący zawody Paweł Raczkowski

w oświadczeniu wysłanym do mediów. „Decyzja o przerwaniu meczu była trudna, ale konieczna”.

Wcześniej stanął w obronie kolegi, twierdząc domagając się ściągnięcia banneru. Skuteczne negocjacje przeprowadził dopiero kapitan Taras Romanczuk, dlatego też grę udało się dokończyć. Co ciekawe, bez reakcji pozostało późniejsze wywieszenie kolejnego transparentu o sędziach określonych mianem „sprzedawczyków”.

W środowisku wrze. - Frustracja kibiców jest uzasad-

niona - stwierdził trener „Jagi” Adrian Siemieniec. Według niego skoro mecz został przerwany z powodu transparentu pod adresem sędziego, to identycznie powinno się dziać także wtedy, gdy obrażani na tle rasistowskim są piłkarze. Doświadczył tego niedawno Afimico Pululu.

Co więcej, ten mecz ubiegłego sezonu (z Rakowem w Częstochowie) prowadził sędzia... Raczkowski. Jego błąd polegający na kontynuowaniu zawodów bez stanowej reakcji naprawiła dopiero Komisja

Ligi, nakładając surową karę na klub spod Jasnej Góry.

Jaki będzie finał głośnego meczu w Białymstoku? W środę lub najpóźniej w czwartek odbędzie się posiedzenie Komisji Ligi. Jagiellonia musi liczyć się z grzywną w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Można też założyć, że na kibiców zostanie nałożony zakaz wyjazdowy. Zamknięcie całej trybuny na Chorten Arenie wydaje się natomiast najmniej realnym scenariuszem.

© P

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

KOSZYKÓWKA

Rezerwy gorzowianek wygrały i są już wiceliderkami
W 5. serii spotkań Krajowej Ligi Koszykówki kobiet Enea AZS AJP II Gorzów pokonała na swoim boisku Zagłębie II Sosnowiec 80:75. Po tym spotkaniu gorzowianki awansowały na 2. pozycję w tabeli z dorobkiem 8 pkt. i bilansem małych „oczek” 401:368.

KOSZYKÓWKA

Cenny zwycięstwa obydwu lubuskich drugoligowców
Zespoły męskiej II ligi rozegrały 8. kolejną rundę spotkań. W grupie D wygrały na wyjeździe obydwa lubuskie ekipy. EIG CEŻiB Kangoo Basket Gorzów pokonał Roeben Gimbaszet Wrocław 88:51, a REWE digitalPolad SKM Zastal Zielona Góra zwyciężyła MKS Smyk Prudnik 92:73. W tabeli gorzowianie zajmują 7. pozycję - 13 pkt. (małe „oczka” 653:597), zaś zielonogórzanie 11. - 12 pkt. (648:644).

PIŁKA RĘCZNA

Zielonogórzanom niewiele zabrakło do rzutów karnych
W zaległym (z 7. kolejki) pojedynku o mistrzostwo grupy B I ligi mężczyzn Olimp AZS UZ Zielona Góra przegrał u siebie z SPR Bór-Joynext Oborniki Śląskie 31:32. Po tym spotkaniu zielonogórzanie pozostali na 7. miejscu w tabeli z dorobkiem 12 pkt. i bramkowym bilansem 267:249.

SIATKÓWKA

Sobieski Żagań przegrał zaległy mecz z WKS w Wieluniu
W zaległym (z 2. kolejki) meczu III grupy II ligi mężczyzn

BS Żagań WKS Sobieski Żagań przegrał na wyjeździe z WKS Wieluń 1:3. Żaganianie pozostali na 6. miejscu w tabeli - 6 pkt., sety 8:6.

PIŁKA NOŻNA

W CLJ U-17 Stilon wygrał w Lubinie, w U-15 derby dla Lechii
W Centralnej Lidze Juniorów U-17 lubuskie zespoły grały w 13. kolejce na wyjazdach. Stilon Gorzów wygrał z Zagłębiem Lubin 1:0 - Tutka, a Lechia Zielona Góra z FASE Szczecin 0:6. W tabeli gorzowianie zajmują 12. pozycję - 13 pkt. (bramki 20:36), natomiast zielonogórzanie plasują się na 15. miejscu - 5 pkt. (17:45).

W kategorii U-15 w derbowym pojedynku 11. kolejki Lechia Zielona Góra rozgromiła TS Przylep Zielona Góra 11:0 - Rubacha 4, Śliwa 2, Grochowski, Macierzyński, Traczyński, Pająk, Starowojtow. W tabeli Lechia jest 6 - 16 pkt. (bramki 29:29), a TS Przylep 14. - 0 pkt. (5:98).

PIŁKA NOŻNA

Grała Lubuska Liga Oldbojów. Bramek nie brakowało

Wyniki 10. kolejki spotkań: Lubuszanie - Dozamet 7:1, Stowarzyszenie - Pogoń 1:1, Kora Firlej - KP 0:9, TKKF Chynowianka - Liwno Baumex 8:1, Korona - Zorza 2:5. W tabeli prowadzi KP - 24 pkt., przed TKKF Chynowianką - 19, Zorzą - 18, Lubuszanami - 16, Koroną - 16, Pogonią - 11, Dozametem - 11, Liwno Baumexem - 5, Stowarzyszeniem - 4 i Korą Forlej - 2.

Najlepszym strzelcem jest Tomasz Wasielewski (Zorza) - 15 goli. (rg)

SIATKÓWKA

Już dziś od godz. 17.30 Cuprum Stilon rozegra w Arenie Gorzów mecz o punkty Plus Ligi z Aluronem CMC Wartą Zawiercie. Spotkanie odbędzie się awansem - z 12. kolejki. Jego faworytami bez wątpienia są wicemistrzowie Polski z Zawiercia, którzy w bieżących rozgrywkach mają na koncie dwa zwycięstwa i jedną porażkę (z PGE Projektem Warszawa). Gorzowianie - po trzech porażkach - wciąż czekają na premierowy triumf.



FOT. JAROSŁAW MIKOWSKI

PIŁKA RĘCZNA

W zaległym meczu grupy B I ligi kobiet Osiński-Trans AZS UZ Zielona Góra pokonał u siebie KPR Gminy Koberzyce II 30:28. Zielonogórzanki awansowały na 7. miejsce w tabeli - mają 9 pkt. i bramkowy bilans 141:185.

Kolejne roszady w czołówce IV ligi. Syrena lepsza od Zorzy!

Paweł Górski

pgorski@gazetalubuska.pl

PIŁKA NOŻNA. Miniony weekend stał pod znakiem wspomnienia tych, którzy odeszli, ale piłkarze lubuskiej IV ligi i tak znaleźli czas na rozegranie 14. kolejki spotkań. Największą sensacją tej serii gier była porażka Zorzy Port 2000 Mostki.

Niespodzianka w Mostkach

Rozpędzona Zorza Port 2000 Mostki wskoczyła przed tygodniem na fotel wicelidera tabeli i mogło się wydawać, że ciężko będzie ją zatrzymać. Ta sztuka udało się jednak ZAP Syrenie Zbąszynek, która - mówiąc żargonem kolarskim - z peletonu atakuje ucieczkę złożoną z czołowych drużyn. Już na półmetku spotkania podopieczni trenera Marcina Michałaka prowadzili 1:0 po niefortunnym samobójczym gołu piłkarza Zorzy, Kamila Chałupki. W 65 min podwyższył Bartosz Matysiak, który wykorzystał prosty błąd rywala i pognął z indywidualną kontrą prawym skrzydłem. W doliczonym czasie gry Zorzę dobił Łukasz Kuster.

Roszady na podium

Z potknięcia wicelidera skoryzowała Stilon Gorzów i Polonia Ślubice, które zepchnęły Zorzę na czwarte miejsce. Ślubiczanie skromnie pokonali na wyjeździe Dozamet Nowa Sól 1:0. Gola na wagę trzech punktów strzelił w 19 min Cyprian Poniedziałek.



FOT. FACEBOOK/ZAP - ZBĄSZYNECKA AKADEMIA PIŁKARSKA

Radość piłkarzy ze Zbąszynka po sukcesie w Mostkach

Znacznie więcej bramek padło w Gorzowie, gdzie Stilon podejmował Sprotawie Szprotawa. Goście niespodziewanie objęli prowadzenie w 3 min dzięki trafieniu Patryka Zawojki. Szybko jednak wyrównał Emil Drozdowicz, a chwilę przed przerwą na 2:1 dla Stilonu strzelił Patryk Winkel.

Na początku drugiej odsłony dwoma kolejnymi trafieniami popisał się Drozdowicz, a jednego gola dołożył Mateusz Walczak. Szprotawianie potrafili odpowiedzieć jedynie bramką Leszka Jagodzińskiego i to Stilon zwyciężył 5:2, wracając na drugą lokatę w tabeli.

Lider ucieka stawce

Wspomniane roszady na podium wykorzystała liderująca Odra Bytom Odrzański, która odskoczyła rywalom na osiem punktów. Nieomylny spadkowicz pokonał u siebie Victorię Szczaniec 2:0. Obydwa ciosy bytomianie zadali już na początku pierwszej połowy. W 9 min wynik otworzył Krzysztof Drzazga, a chwilę później podwyższył Kacper Koppenhagen.

Strzelanina w Świebodzinie

Aż 10 goli padło w starciu Pogoni Świebodzin z Lechią II Zielona Góra. Od 10 min gospodarze prowadzili dzięki trafieniu Kamila Pawlaka, ale dalsza część pierwszej połowy należała

do młodych zielonogórzan. Najpierw w 22 min wyrównał Mateusz Zientarski, a chwilę przed przerwą gola „do szatni” zdobył Szymon Osiński. W drugiej odsłonie zespoły prowadziły niesamowitą wymianę ciosów. Na dwie szybkie bramki dla lechistów autorstwa Piotra Horozanieckiego miejscowi odpowiedzieli strzałem Jakuba Węgrowskiego. Od 73 min ekipa z Winięgo Grodu prowadziła już 5:2 dzięki Maciejowi Pawłowowi, ale w samej końcówce Pogoń złapała jeszcze kontakt. Wołodymyr Szwed i Gracjan Iwanowski sprawili, że świebodzinianie tracili już tylko jedną bramkę. Wówczas jednak w doliczonym czasie gry mecz „zamknął” Pawelec, ustalając końcowy wynik na 6:4 dla rezerw Lechii.

Róża lepsza, ale nie bez problemów

W pojedynku dwóch walczących o utrzymanie beniaminków Róża Różanki wygrała u siebie z Łuczniakiem Strzelce Krajeńskie 3:2. Pierwsza połowa poszła idealnie po myśli gospodarzy, którzy do przerwy prowadzili 3:0 po golach Kacpra Pajdowskiego, Tomasza Spirzaka oraz Adriana Nowaka. Jednak w drugiej połowie do głosu doszedł Łuczniak, który zaczął odrabiać straty - najpierw sygnał do ataku dał Wojciech Karpiński, a w 90 min kontaktowego gola zdobył Kameleńczyk Yvan Djamen. Mimo zrywu, strzelczanom zabrakło czasu na wyrównanie. ©©

ŻUŻLOWE SZKIEŁKO

Rafał Darżynkiewicz



Sezon zakończony? Tak można rzec, spoglądając za ocean. Amerykanie trochę wzorem Francuzów, organizujących niedawno ligowe zmagania w pierwszej połowie marca, swoje imprezy wpisali w drugą połowę października. W Kali-

fornii ścigano się towarzysko. Zwieńczeniem rywalizacji na amerykańskiej ziemi był duży turniej w City of Industry. Na zaproszenie promotorów odpowiedziała liczna grupa zawodników z Europy, w tym również Polacy. Hala Thunder Dome z krótkim torem, nie-

AMERYKAŃSKI SEN WARIATA

wielkimi trybunami, ale wypełnionymi do ostatniego miejsca była niemym świadkiem zwycięstwa Przemysława Pawlickiego. Organizacja World Speedway Invitational to przedsmak Grand Prix USA - w euforii zakrzyknęli jedni. To skandal, by ścigać się bez dmuchanych band i z kibicami, przechadzającymi się w strefie bezpieczeństwa podczas wyścigów - protestują drudzy. A jako argument wskazują kontuzję Toma Brenana podczas piątkowego treningu.

Takie to skrajne opinie są wyrażane z perspektywy 12 tysięcy kilometrów. Jest też trzecia grupa opiniujących. Ta oczami wyobraźni już organizuje doroczny Turniej Mikołajkowy w łódzkiej Atlas Arenie. Czasem na pierwszy rzut oka szalone pomysły stają się realnymi projektami. Już nie raz i nie dwa rozgrywano poważne zawody w dużych halach, z turniejami Grand Prix włącznie. Niewątpliwie Amerykanie zrobili trochę szumu, a szczęśliwie dla nich wygrał Polak, więc na-

sze środowisko żużlowe zaczęło żyć tematem. City of Industry to bliskie okolice Los Angeles. Tu kibic ma do wyboru mecze Dodgersów, Lakersów, Clippersów, a i Kingsów też. Tymczasem zainteresowanie tych kochających motoryzację wywołał żużel. Być może na trybunach pojawili się weterani, pamiętający blondwłosego Bruce Penhalla. Kalifornijczyk drugi mistrzowski tytuł zdobył na stadionie Coliseum, czyli zupełnie niedaleko Thunder Dome. Był gwiazdą sportu,

którą potem wchłonął Hollywood, choć wielką gwiazdą filmową nie został. Kto wie, jakie propozycje będą czekały na starszego z braci Pawlickich, jeśli za rok powtórzy sukces. Żużel w Ameryce to zupełnie inna bajka. To zabawa, a jeśli zabawa, to uśmiech. Ten dominuje na twarzach wszystkich - od organizatorów, poprzez zawodników, kibiców po sprzedawców popcornu. Turniej Grand Prix za oceanem to nie jest amerykański sen. Dziś to sen wariata. ©©